SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, 24 — 26 grudnia 1951 r. Nr 305 (513) B. Cena 15 gr.

Marszałek Polski Konstanty Rokossowski odznaczony Orderem „Budowniczych Polski Ludowej"

22 bm. w Belwederze, Prezydent RP udekorował Marszałka Polski K. Rokossowskiego Orderem „Budowniczych Polski Ludowej".

W uroczystości uczestniczyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu z Prezesem Rady Ministrów J. Cyrankiewiczem na czele.

Wręczając odznaczenie Prezydent RP podkreślił wybitne zasługi Marszałka K. Rokossowskiego, położone w walkach o wyzwolenie Polski spod okupacji hitlerowskiej oraz jego wielkie osiągnięcia w pracy nad umocnieniem sił Wojska Polskiego.

Dziękując za odznaczenie, Marszałek K. Rokossowski zapewnił Obywatela Prezydenta, że nie będzie szczędził sił w dalszej służbie dla obrony zdobyczy mas pracujących, na straży Polski Ludowej, na straży pokoju.

Natchnieni Twoim Imieniem zwiększać będziemy nasz wkład do dzieła, o które walczy i zwycięży pod Twoim przewodem obóz pokoju i wolności narodów

Z uroczystej akademii ku czci 72 rocznicy urodzin JÓZEFA STALINA

W 72 rocznicę urodzin Józefa STALINA — 21 bm. odbyła się w Teatrze Polskim w Warszawie uroczysta akademia zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Na akademię przybył Prezydent RP — Bolesław BIERUT.

Owacyjnie witany przez zebranych Prezydent RP zajął miejsce w loży honorowej wraz z Premierem J. Cyrankiewiczem wicepremierami A. Zawadzkim i H. Chełchowskim, Marszałkiem Polski Min. Obrony Narodowej K. Rokossowskim i szefem Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP min. Rybickim.

W akademii wzięli udział członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa z Marszałkiem Sejmu W. Kowalskim na czele. Członkowie Rządu RP członkowie KC PZPR, przedstawiciele stronnictw politycznych, Wojska Polskiego, organizacji społecznych, przedstawiciele świata naukowego i kulturalnego oraz przodownicy pracy.

Na akademii obecni byli: chargé d'affaires ZSRR B. I. Zaikin oraz przedstawiciele dyplomatyczni państw zaprzyjaźnionych.

Po odegraniu hymnów narodowych Polski i ZSRR — Prezydenta RP i zebranych powitał serdecznie w imieniu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przewodniczący Zarządu Głównego TPP-R, sekretarz KC PZPR — Edward Ochab, który wygłosił przemówienie. (Przemówienie podajemy oddzielnie).

Burzliwe, długotrwałe oklaski rozlegały się wielokrotnie, gdy Edward Ochab mówił o uczuciach wdzięczności i przywiązania jakie naród polski żywi dla największego swego Przyjaciela — STALINA.

Gorące okrzyki na cześć Józefa STALINA towarzyszyły końcowym słowom mówcy.

Sekretarz Zarządu Głównego TPP R pos. Juszkiewicz odczytuje tekst listu do Józefa STALINA, który zebrani przyjmują przez aklamację. Wstając z miejsc wszyscy zgromadzeni urządzają wielką owację na cześć genialnego teoretyka i praktyka rewolucji socjalistycznej, Wodza postępowej ludzkości, Chorążego obozu pokoju — Józefa STALINA.

(List podajemy obok).

Orkiestra gra „Międzynarodówkę".

W części koncertowej Akademii wystąpiły czołowe zespoły artystyczne z bogatym programem poświęconym Józefowi STALINOWI i walce mas pracujących o nowy lepszy świat.

Do Józefa Stalina

Przedstawiciele społeczeństwa polskiego, zebrani w Warszawie na uroczystości poświęconej 72 rocznicy Twoich urodzin, ślą Ci — Wielki nasz Nauczycielu i Przyjacielu najgorętsze życzenia długich lat życia i pracy dla dobra całej ludzkości.

Pozdrawiamy Cię niezłomny Wodzu światowego obozu pokoju i wolności narodów, obozu którego zorganizowana i wciąż rosnąca potęga zdolna jest pokrzyżować awanturnicze plany amerykańsko-hitlerowskich imperialistów i zbrodniarzy wojennych.

Twoje słowa i Twoje dzieło są źródłem niegasnącej nadziei i pewności prostych ludzi na całym świecie, że zwycięstwo w walce o udaremnienie nowej agresji imperialistycznej będzie po stronie pokoju, wolności i postępu.

Pozdrawiamy Ciebie, Wodza klasy robotniczej, który poprowadził narody Związku Radzieckiego szlakiem LENINA przez burze dziejowe i bohaterskie zmagania do triumfu socjalizmu, do epoki gigantycznego budownictwa komunizmu, zapowiadającego szczęśliwą przyszłość wszystkich narodów.

Droga przebyta przez narody ZSRR pod Twoim przewodem jest dla nas skarbnicą bezcennych doświadczeń i nauk w wielkim i trudnym wysiłku naszego narodu, wznoszącego gmach Polski Socjalistycznej.

Pozdrawiamy Cię niezłomny Przyjacielu Narodu Polskiego, któremu zawdzięczamy wyzwolenie spod jarzma straszliwej niewoli faszystowskiej i pomoc ojcowską w ciężkich latach dźwigania się z ruin wojennych i dziś w okresie wielkiej rozbudowy sił wytwórczych naszego kraju, gdy radzieckie maszyny, radzieckie surowce, radziecka technika stały się potężnym sojusznikiem w realizacji Planu 6-letniego. Dzięki Twojej i państwa radzieckiego wszechstronnej pomocy potrafimy przezwyciężać najpoważniejsze trudności na drodze naszego budownictwa i zakładać fundamenty siły Polski, ugruntować pomyślny rozwój jej niepodległego bytu.

Pozdrawiamy Cię nasz Wielki Nauczycielu, który wzbogacasz nieustannie genialną naukę MARKSA, ENGELSA i LENINA gigantyczną pracą Twojej głębokiej dalekowzrocznej myśli oświetlając drogi walki klasy robotniczej i mas pracujących — wszędzie na całym świecie — i tam, gdzie tworzą one nowy ład i nowe życie i tam, gdzie toczy się jeszcze ciężki bój z nieludzkim kapitalistycznym wyzyskiem i uciskiem.

Twoje imię stało się sztandarem wszystkich bojowników walczących o wyzwolenie człowieka pracy, o wolność narodów, o prawdę i pokój.

Dziś, w 72 rocznicę Twych urodzin, zapewniamy Cię, że naród nasz nieustannie utwierdza przyjaźń i sojusz z narodami Związku Radzieckiego, widząc w tym sojuszu najpewniejszą gwarancję naszej niepodległości i dalszego postępu budownictwa socjalistycznego w Polsce.

Zbrojni w naukę LENINA - STALINA będziemy wzmacniać państwo demokracji ludowej i bronić go przed knowaniami wszelkich wrogów i agentów imperialistycznych.

Będziemy niestrudzenie pracować nad rozbudową naszej gospodarki narodowej, nad wzrostem oświaty i kultury, nad spotęgowaniem sił Polski Rzeczypospolitej Ludowej.

Natchnieni Twoim Imieniem będziemy w wytężonej, twórczej, pokojowej pracy zwiększać nasz wkład do dzieła, o które walczy cały obóz pokoju i wolności narodów, który pod Twoim przewodem zwycięży.

Chwała wielkiemu STALINOWI — Chorążemu światowego obozu pokoju, Przyjacielowi Polski, Wodzowi całej postępowej ludzkości.

Proletariat polski zbrojny w zwycięski oręż nauki Lenina-Stalina pokieruje losami narodu, zapewni mu wolność, pokój i szczęście

Z przemówienia przewodniczącego TPP-R, sekretarza KC PZPR E. Ochaba

W dniu 21 bm., w dniu urodzin Towarzysza Józefa STALINA, najgłębsze uczucia i najserdeczniejsze myśli setek milionów ludzi pracy we wszystkich krajach, we wszystkich zakątkach globu ziemskiego zwracają się ku ukochanej postaci wielkiego Wodza i nauczyciela klasy robotniczej i mas ludowych, Wodza wyzwolonych narodów i całej postępowej ludzkości.

55 lat tytanicznej pracy i bohaterskiej walki STALINA w szeregach ruchu robotniczego i na czele sławnej partii bolszewickiej, najbardziej rewolucyjnej partii jaką znają dzieje ludzkości, 55 lat służby pod sztandarem komunizmu, to niezrównany wzór hartu i męstwa, leninowskiej czujności i dalekowzroczności, genialnej głębokości analizy teoretycznej i jej najściślejszego związku ze zwycięską rewolucyjną praktyką przeobrażającą świat, zmieniającą bieg historii ludzkości.

Narody Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, masy pracujące krajów kolonialnych i zależnych, przodujące oddziały proletariatu w krajach kapitalistycznych pełne są gorącej miłości i czci dla Towarzysza STALINA, w którym widzą **żołnierza rewolucji i genialnego nauczyciela, zwycięskiego wodza robotników i chłopów całego świata, realizatora marzeń i tęsknot ludzkości, budowniczego socjalizmu i komunizmu.**

Masy ludowe całego świata zapamiętały głęboko, że to STALIN kierował zwycięskimi armiami Związku Radzieckiego w największej wojnie, jaką znają dzieje, w wojnie, która zakończyła się bezprzykładną klęską agresorów faszystowskich i całego obozu imperialistycznego.

Świadomość, że na czele miłujących wolność narodów, na czele obozu pokoju stoi największy, obok LENINA, strateg i wódz wszystkich czasów podnosi energię mas robotniczo - chłopskich i ich niewzruszoną pewność w ostateczne zwycięstwo wielkiej sprawy pokoju i wolności, postępu i socjalizmu na całym świecie.

Świadomość ta jest donosłym czynnikiem ogromnego wzrostu aktywności polskich mas ludowych, które szczególnie wiele mają do zawdzięczenia genialnemu wodzowi narodów radzieckich.

Kierowane myślą i wolą **STALINA bohaterskie armie radzieckie wyzwoliły Polskę z barbarzyńskiego jarzma okupacji hitlerowskiej** i uratowały naród polski przed fizyczną zagładą w faszystowskich komorach gazowych i obozach koncentracyjnych.

Przyjazna Polsce polityka Rządu Radzieckiego na czele z Towarzyszem **STALINEM pozwoliła narodowi naszemu, wbrew machinacjom imperializmu amerykańskiego, po wielu wiekach rozbicia znowu zjednoczyć z macierzą wszystkich Ślązaków, Kaszubów i Mazurów w jednolitym państwie narodowym z piastowskimi granicami na Odrze, Nysie i Bałtyku.**

Pomoc i dalekowzroczna myśl STALINA i WKP(b) były **natchnieniem polskich robotników i chłopów w walce z agenturami imperialistycznymi o przepędzenie obszarników i kapitalistów, w zwycięskiej walce o ustrój demokracji ludowej, ustrój wyzwalający nowe, ogromne siły twórcze naszego utalentowanego, miłującego pokój i wolność narodu.**

STALINOWI i Rządowi Radzieckiemu zawdzięcza naród polski ogromną, bezinteresowną pomoc w odbudowie naszej gospodarki narodowej, potwornie zniszczonej przez najeźdźców hitlerowskich, braterską pomoc która uratowała nasz kraj przed głodem i epidemiami, przed bezrobociem i nędzą, przed kajdanami imperializmu amerykańskiego, czyhającego na naszą niezależność gospodarczą i polityczną.

Pomoc STALINA i narodów radzieckich pomnożyła owoce twórczej pracy polskich mas ludowych, które zwycięsko zrealizowały Plan 3-letni i wykonały podstawowe zadania pierwszych dwóch lat wielkiego Planu 6-letniego.

Genialna polityka pokojowa STALINA i Rządu Radzieckiego krzyżuje zbrodnicze plany wojenne imperialistów z USA i podkarmianych przez Wall - Street niedobitków z SS i SA, wskazuje narodom świata drogę prowadzącą do uratowania i utrwalenia pokoju, umacnia w szeregach setek milionów ludzi pracy wiarę, że „POKÓJ BĘDZIE ZACHOWANY I UTRWALONY, JEŻELI NARODY UJMĄ W SWE RĘCE SPRAWĘ ZACHOWANIA POKOJU I BĘDĄ BRONIŁY JEJ DO KOŃCA".

Pomny gorzkich doświadczeń niedawnej przeszłości naród nasz wie, że **imperialiści tylko z realną siłą się liczą,** dlatego też polscy obrońcy pokoju, podobnie jak obrońcy pokoju we wszystkich krajach, z głęboką radością przyjęli słowa STALINA o posiadaniu przez Związek Radziecki również broni atomowej, **„aby agresorów spotkać w pełnym uzbrojeniu".**

Dzieła Towarzysza STALINA są niezastąpionym orężem i instrumentem dla budowniczych socjalizmu, a więc mają **wyjątkowe znaczenie również dla polskiego narodu, który pod kierownictwem swej sławnej partii robotniczej, pod przewodem Towarzysza BIERUTA, najwierniejszego ucznia Wielkiego STALINA, w oparciu o pomoc i przykład Związku Radzieckiego nieugięcie buduje i niewątpliwie zbuduje ustrój socjalistyczny.**

Cieszymy się z całego serca, że w przeddzień 72 rocznicy urodzin Towarzysza STALINA wyszły trzy ostatnie tomy polskiego przekładu wszystkich 13-tu dotychczas opublikowanych tomów rosyjskiego wydania dzieł zbiorowych wielkiego nauczyciela i wodza międzynarodowej klasy robotniczej.

Proletariat polski, zbrojny w zwycięski oręż nauki LENINA-STALINA, wierny sławnym tradycjom Dąbrowskiego i Waryńskiego, Kasprzaka i Okrzei, Róży Luksemburg i Marchlewskiego, Dzierżyńskiego, Buczka i Nowotki, wierny swej Ojczyźnie Ludowej i zasadom internacjonalizmu, pokieruje losami narodu, zapewniając mu wolność i siłę, pokój i szczęście w braterstwie i wieczystym, niewzruszonym sojuszu z narodami potężnego Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Przyjaźń polsko-radziecka jest nie tylko niezbędnym warunkiem budownictwa socjalistycznego w Polsce, ale również warunkiem niepodległości i samego istnienia Polski, która bez pomocy Związku Radzieckiego znowu stałaby się łupem imperializmu, nieukrywającego nawet swych zbrodniczych, odwetowych, rewizjonistycznych, antypolskich planów wojennych.

Na wyzwolonej ziemi naszej od Karpat po Bałtyk, od Bugu po Odrę wre wytężona, twórcza praca mas robotniczo-chłopskich, które nie tylko zaleczają rany zadane nam przez wojnę, nie tylko likwidują przeklętą spuściznę kapitalizmu, ale wznoszą już słoneczny gmach socjalizmu, urzeczywistniają wielkie idee wyzwoleńcze MARKSA i ENGELSA, LENINA i STALINA.

Imię wielkiego geniusza rewolucji Towarzysza STALINA, jego słowa i nauki są natchnieniem również dla polskich mas ludowych, które radosny dzień urodzin Wodza postępowej ludzkości czczą wytężoną pracą i walką o pokój, postęp i socjalizm, łącząc się z setkami milionów ludzi pracy w okrzyku rozbrzmiewającym dziś poprzez wszystkie kontynenty:

Niech żyje długie, długie lata Towarzysz STALIN, geniusz myśli, płomienne serce i stalowa wola rewolucji proletariackiej.

Niech żyje i zwycięża wielka idea wyzwolenia ludzkości, idea pokoju i socjalizmu, idea, której uosobieniem jest STALIN.

Przyznanie Międzynarodowych Nagród Stalinowskich

W dniach 18—20 grudnia br. odbyło się w Moskwie pod przewodnictwem członka Akademii D. Skobielcyna posiedzenie Komitetu Międzynarodowych Nagród Stalinowskich „Za utrwalenie pokoju między narodami".

W posiedzeniach Komitetu Międzynarodowych Nagród Stalinowskich wzięli udział oprócz przewodniczącego Skobielcyna: wiceprzewodniczący pisarz Louis **Aragon** (Francja) i członkowie Komitetu: profesor uniwersytetu londyńskiego John **Bernal** (Anglia), poeta Pablo **Neruda** (Chile), profesor uniwersytetu łódzkiego Jan **Dembowski** (Polska), członek Akademii Michał **Sadoveanu** (Rumunia) oraz pisarze radzieccy **A. Fadiejew** i **I. Erenburg.**

Komitet rozpatrzył wnioski, jakie wpłynęły w sprawie przyznania Międzynarodowych Nagród Stalinowskich za rok bieżący i powziął odpowiednie decyzje.

Komitet ogłosił następujący komunikat:

— Za wybitne zasługi w walce o utrzymanie i utrwalanie pokoju postanowiono przyznać Międzynarodowe Nagrody Stalinowskie „Za utrwalanie pokoju między narodami" następującym przedstawicielom demokratycznych sił różnych krajów świata:

1) prezesowi Chińskiej Akademii Nauk **Kuo Mo-żo,**

2) deputowanemu do parlamentu włoskiego **Pietro Nenni,**

3) deputowanemu do parlamentu japońskiego prof. **Ikuo Ojama,**

4) angielskiej działaczce społecznej **Monice Felton,**

5) pisarce niemieckiej **Annie Seghers,**

6) pisarzowi brazylijskiemu **Jorge Amado.**

Wszystkim naszym czytelnikom i korespondentom życzymy przyjemnego i zdrowego spędzenia świąt i ferii zimowych

Redakcja

Żołnierz wolności ludu, wolności Polski

W 55-tą rocznicę urodzin Marszałka Konstantego Rokossowskiego



„...wyrażamy głęboką radość, że na czele Wojska Polskiego stanął wódz spod Stalingradu, wychowanek sławnej szkoły stalinowskiej, a zarazem dumni jesteśmy, że jest nim syn kolejarza polskiego".

Tak, przeszło dwa lata temu, pisali polscy robotnicy — kolejarze do Marszałka Konstantego Rokossowskiego na wieść o tym, że stanął na czele wojska Polski Ludowej, by strzec jej granic, jej pokojowego budownictwa. Wrócił do Polski, do rodzinnej Warszawy, z której przed laty wyszedł z jej obrazem w sercu, z gorącą miłością do ludu polskiego.

Przez całe życie, mimo iż zdala od polskiej ziemi, szedł Konstanty Rokossowski drogą najgorętszego patrioty polskiego, płomiennego internacjonalisty. Ani na chwilę nie zaprzestał walki o Polskę, o wyzwolenie swego narodu. Tę jedyną drogę wskazali mu LENIN i STALIN, wytknęła ją Partia Bolszewicka, której wiernym i oddanym wychowankiem jest Konstanty Rokossowski. Na tę drogę wprowadził go proletariacki instynkt klasowy, kiedy to Konstanty Rokossowski jako 16-letni chłopak stanął wraz z proletariatem Warszawy do potężnej demonstracji robotniczej przeciwko caratowi. Kiedy pod bluzą chciał uchronić przed szarżą carskich żandarmów płomień czerwonego sztandaru.

O sprawę ludu pracującego, o Polskę Ludową walczył Konstanty Rokossowski jako rewolucyjny dowódca 30 Kawaleryjskiego Pułku Armii Czerwonej, który w latach wojny domowej i interwencji bronił rewolucji na Uralu, na Syberii przed łapami białogwardzistów.

Dla Polski Ludowej zdobywał wiedzę w pierwszym socjalistycznym państwie w dziejach świata. Swoje siły i zdolności, żarliwość i ofiarność bolszewika, nieprzeciętny talent stratega poświęcił Konstanty Rokossowski bez reszty Armii Czerwonej — pierwszej w historii świata armii robotników i chłopów, armii, u której podstaw legły idee wolności, a nie zaboru i podboju innych narodów. Tej armii, której naród polski zawdzięcza wolność, możliwość budowania szczęśliwej przyszłości.

Miarą wielkiego talentu wojskowego, jakim wykazał się jeden z najlepszych dowódców stalinowskich Konstanty Rokossowski w czasie ostatniej wojny przeciwko faszyzmowi hitlerowskiemu był fakt, że Wódz Naczelny Armii Radzieckiej Józef STALIN posyłał go na najbardziej odpowiedzialne odcinki frontu. A więc dowodził Rokossowski 16 Armią, która zwycięsko broniła Szosy Wołokołamskiej wiodącej do Moskwy. Był później dowódcą Frontu Briańskiego, a następnie Dońskiego.

...Była jesień drugiego roku zmagań narodów radzieckich z hitlerowskim napastnikiem. Na Stalingrad parły najpotężniejsze siły imperializmu niemieckiego — 240 zakutych w stal i żelazo wyborowych dywizji Hitlera. Parły — aby obejść od tyłu serce radzieckiej ojczyzny Moskwę i zająć ją. Lecz radziecka Kwatera Główna miała już plan całkowitego unicestwienia hitlerowskich zamiarów. Plan opracowany przez Wodza Naczelnego Armii Radzieckiej Generalissimusa STALINA. W tym planie główną rolę odegrać miały wojska Frontu Dońskiego. Na ich czele stał generał-pułkownik Konstanty Rokossowski. I wtedy to, któregoś dnia u wejścia do jednej z ziemianek żołnierskich na pierwszej linii Frontu Dońskiego pojawiła się wysoka, smukła postać. Wielu żołnierzy poznało ją od razu — był to ich dowódca generał-pułkownik Rokossowski.

— Myśmy już was widzieli towarzyszu generale.

— Gdzie? — pyta generał.

— Pod Moskwą. Pod waszym dowództwem młóciliśmy tam faszystów. Teraz też zaraz zrozumieliśmy, że coś się święci. Niedługo zaczniemy ich domłócać.

— Dlaczego tak sądzicie? — zapytał generał.

— Przecież Stalin by was, towarzyszu generale, tutaj niepotrzebnie nie posyłał — odpowiedział doświadczony żołnierz.

Bojowy był szlak, zwycięski marsz żołnierzy 1 Frontu Białoruskiego, nad którymi Stalin powierzył dowództwo Konstantemu Rokossowskiemu. Na ich czele oczyszczając ziemię radziecką od faszystowskiego plugastwa, przekroczył Konstanty Rokossowski Bug, wszedł na polską ziemię — ziemię ojczystą, niosąc jej wolność. To właśnie wojska 1 Frontu Białoruskiego wyzwoliły Chełm, gdzie powstał pierwszy Rząd Polski Ludowej — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

...Potem w rozkazach podpisywanych przez **Józefa STALINA** pojawiły się drogie, bliskie polskim sercom nazwy miast: Lublin, Dęblin, Puławy, Siedlce, Garwolin, Mińsk Mazowiecki... Tam chlebem i solą, łzami radości i braterskim pocałunkiem witał naród polski swoich wyzwolicieli — wojska 1 Frontu Białoruskiego i ich sławnego dowódcę, robotnika warszawskiego, wiernego syna ludu polskiego — Konstantego Rokossowskiego.

Wreszcie nadszedł dzień zwycięskiego szturmu Armii Radzieckiej na przedmieście Warszawy — Pragę. Tę samą Pragę, gdzie 55 lat temu 22 grudnia 1896 roku w rodzinie maszynisty kolejowego Ksawerego Rokossowskiego urodził się syn — Konstanty.

Syn robotniczej Warszawy, płomienny patriota i internacjonalista, sławny żołnierz Rewolucji, jeden z najwspanialszych dowódców stalinowskich, wierny syn narodu polskiego — stoi dziś na czele ludowego Wojska Polskiego.

Jest członkiem Biura Politycznego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jest jednym z czołowych przywódców Państwa Ludowego.

„Gorąco kocha żołnierz polski swoją Ojczyznę. Głęboko kocha i szanuje władzę ludową. Uczy się on patriotyzmu na wspaniałych tradycjach walk wolnościowych narodu polskiego, na bohaterskich postaciach Kościuszki, Bema, Jarosława Dąbrowskiego i Karola Świerczewskiego.

Ścisły i nierozerwalny jest związek wojska z narodem. Bo jest to wojsko nowe, wyrosłe z ludu i służące ludowi".

Tak mówił Marszałek Polski, Minister Obrony Narodowej Konstanty Rokossowski na tegorocznych dożynkach w Poznaniu. Tego uczy, tak wychowuje żołnierzy Wojska Polskiego dowódca i wychowawca, ojciec i przyjaciel żołnierzy — Marszałek Rokossowski.

Bliską, serdeczną, osobistą troską Marszałka otoczony jest każdy żołnierz Ludowego Wojska Polskiego. I żołnierze polscy kochają go gorącą miłością.

Pod dowództwem Marszałka Rokossowskiego krzepnie siła Ludowego Wojska Polskiego. Mocno i pewnie stoi nasze wojsko na straży granic Polski Ludowej i pokojowego budownictwa w naszym kraju. Jeszcze nigdy dotąd naród polski nie miał tak potężnej, tak wspaniale, najnowocześniej uzbrojonej armii. Takie wojsko, jakie w tej chwili mamy — doskonale wyszkolone, wierne Partii i władzy ludowej zaopatrzone w najnowocześniejsze zdobycze techniki wojskowej — to w wielkiej mierze zasługa jego dowódcy Marszałka Konstantego Rokossowskiego.

Dowodzone przez Marszałka Rokossowskiego Wojsko Polskie pogłębia braterski sojusz z Armią Radziecką, ma możność pełnego korzystania z jej pomocy i doświadczenia. Tym samym Wojsko Polskie lepiej strzeże swojej Ludowej Ojczyzny, jej suwerenności i niepodległości.

Swój wielki talent, swoją ogromną wiedzę nabytą w stalinowskiej szkole — Marszałek Rokossowski przekazuje dziś żołnierzom Ludowego Wojska. Uczy ich tego, co sam zdobył w tej wielkiej szkole — sztuki zwyciężania, gromienia wrogów Ojczyzny i ludu pracującego. Uczy miłości Ojczyzny i nienawiści wobec jej wrogów — imperialistycznych podżegaczy wojennych śniących o podboju świata. Uczy miłości dla sprawy pokoju i jego ostoi — Wielkiego Związku Radzieckiego. Uczy szacunku do innych narodów.

W 55 rocznicę urodzin Konstantego Rokossowskiego, za wybitne zasługi w walce o wyzwolenie Polski Ludowej i w pracy nad umocnieniem Wojska Polskiego Prezydent RP odznaczył go najwyższym odznaczeniem państwowym — Orderem „Budowniczych Polski Ludowej".

Naród polski dumny jest ze swego syna, z dowódcy swego wojska. W jego postaci widzi uosobienie najpiękniejszych cech. Gorącego, prawdziwego umiłowania Ojczyzny i sprawy ludu pracującego, odwagi, męstwa i bohaterstwa, poświęcenia i szlachetności.

Miłością otacza Go cały naród polski, a zwłaszcza młodzież, dla której życie Marszałka Konstantego Rokossowskiego jest pięknym przykładem ofiarności i poświęcenia dla najwznioślejszej sprawy — dla Ojczyzny i ludu pracującego.

Ustawa amerykańska
o finansowaniu dywersji i szpiegostwa godzi w pokój i bezpieczeństwo narodów
Z przemówienia ministra Wyszyńskiego w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ

W Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ przewodniczący delegacji radzieckiej, minister A. WYSZYŃSKI wygłosił 19.12. br. przemówienie, w którym przedstawił agresywną działalność Stanów Zjednoczonych i ich ingerencję w wewnętrzne sprawy innych krajów.

Min. Wyszyński oświadczył m. in.: Obszerne przemówienie delegata USA p. Mansfielda, który uczestniczył w przygotowaniu osławionej i haniebnej ustawy z 10.10. br. przekonało prawdopodobnie wielu spośród tu obecnych o tym, że **oskarżenie wysunięte przez nas wobec rządu amerykańskiego jest całkowicie uzasadnione.**

Wszystko co powiedział pan Mansfield, mimo licznych wypaczeń faktów, insynuacji i oszczerstw wobec Związku Radzieckiego i Rządu ZSRR, **potwierdza w pełni dwa fakty: — bezsporny fakt, że rząd Stanów Zjednoczonych jest w najwyższym stopniu zaniepokojony tym, że wzrasta zagrożenie jego panowania — oraz fakt, że postanowił on wzmóc swą ingerencję w wewnętrzne sprawy innych państw.**

Nawet to, co się dzieje na obecnej naszej sesji dowodzi, że Stanom Zjednoczonym, że rządowi USA, że monopolom amerykańskim wysuwają się z **rąk dźwignie nacisku na szereg** krajów, które zaczynają zdawać sobie sprawę, iż ucisk przemocy amerykańskiej jest nie do zniesienia, które zaczynają protestować w tej lub innej formie i walczyć przeciwko temu uciskowi.

Nawet przebieg tej sesji świadczy o tym, jak bardzo słuszne były uwagi jednego z dzienników kapitalistycznych, **że autorytet Stanów Zjednoczonych spada w sposób katastrofalny w oczach całego świata.**

To, co tu mówiono a tym bardziej sposób, w jaki głosowały i wstrzymywały się od głosu nad amerykańską rezolucją liczne kraje Środkowego i Bliskiego Wschodu, Azji i Europy Wschodniej — dowiodło, **że kraje te nie dowierzają waszym słowom i słodkim przemówieniom na temat pokoju i pokojowej współpracy. Powinno to stanowić naukę dla panów z bloku atlantyckiego, naukę, z której powinni wyciągnąć wnioski dla ustalenia swego postępowania w Komisji Politycznej.**

Czego usiłował nam tu dowieść przedstawiciel Stanów Zjednoczonych?

Odbierzemy szpiegom amerykańskim chęć latania nad naszym terytorium

Mansfield nagadał mnóstwo bzdur o Związku Radzieckim. Lotnicy amerykańscy, którzy „niechcący" — patrzcie państwo! — pomylili marszrutę, znikają lub zostają aresztowani! **To czczy wymysł, bo w rzeczywistości aresztuje się lotników, którzy jednocześnie spełniają rolę wywiadowców i szpiegów. Wywiadowcy i szpiedzy rzeczywiście nie cieszą się w naszym kraju poważaniem, nie wyłączając amerykańskich, i nasze ustawy żadnych wyjątków dla nich nie przewidują.**

Tacy lotnicy podlegają aresztowaniu, są stawiani przed sąd, są skazywani i to nawet na najwyższy wymiar kary, zgodnie z naszymi ustawami.

Mansfield ma może na myśli wypadek, jaki się wydarzył niedawno lotnikom amerykańskiego tzw. transportowego samolotu, który zmuszony został przez naszych lotników do lądowania. Chciałbym omówić to wydarzenie bardziej szczegółowo, [illegible] delegacja amerykańska. Rzeczywiście amerykański wojskowy samolot transportowy, który naruszył niedawno granicę rumuńską koło miasta Reszica i latał następnie nad obszarem Rumunii oraz naruszył koło miasta Gyula granicę Węgier, usiłował dokonać lotów nad obszarem Węgier. Wykonując swe wywiadowcze i szpiegowskie zadania, samolot ten trafił do strefy, w której w myśl traktatu pokojowego z Węgrami stacjonują samoloty radzieckie i został zmuszony do lądowania przez dyżurujące radzieckie samoloty myśliwskie. Lotnicy amerykańscy zostali aresztowani.

Przesłuchano członków załogi samolotu. Okazało się, że ten wojskowy samolot transportowy należy do 85 grupy 12 amerykańskiej armii powietrznej. Zachodzi pytanie, **po co samolot, należący do amerykańskiej armii powietrznej miał latać nad terytorium rumuńskim i węgierskim?** Narzuca się pytanie: Czy nie można wybrać sobie do spacerów bardziej odległych zakątków? Jeżeli sądzicie, że nie można, **to my sami podejmiemy kroki, ażeby odebrać amerykańskim zwiadowcom chęć latania nad naszym terytorium. To nie Anglia, nie Francja, gdzie można latać nad ich terytorium i nie tylko latać, lecz również rozlokować się oraz panoszyć się tam jak u siebie w domu ze swymi bazami wojskowymi i wojskowo - atomowymi, o czym mówił p. Churchill, poruszając kwestię baz amerykańskich w Anglii.**

Amerykański samolot transportowy poddano oględzinom i stwierdzono, że znajduje się on w dobrym stanie. A zatem nie było tutaj żadnego przypadkowego lądowania lub przypadkowego zboczenia z normalnego kursu. Zbadanie trasy lotu i fakt znajdowania się na pokładzie wykwalifikowanej załogi świadczą o tym, **że ten samolot transportowy dokonywał lotów nad niedozwolonymi miejscami umyślnie, mając określone zadania rozpoznawcze.** Obejrzano samolot i znaleziono operacyjne mapy wojskowe najważniejszych obszarów Związku Radzieckiego, [illegible] Ukraińskiej SRR [illegible] do wiadomości kolegi Baranowskiego. (Przedstawiciel USRR. Wiem o tym). [illegible] mapy Polski, mapy Czechosłowacji, mapy Rumunii i Węgier. Zachodzi pytanie, po co ten samolot potrzebował map obszarów tych państw, o których mówiłem? Niechże wytłumaczy to pan Mansfield. W samolocie znaleziono przenośną radiostację w miękkim opakowaniu, przystosowaną do zrzutu na spadochronie i przeznaczoną nie do funkcjonowania na pokładzie samolotu, lecz do wykorzystania w warunkach polowych.

Znaleziono też na samolocie 6 spadochronów, chociaż lotników było czterech. Zarówno ilość spadochronów, jak i miejsce ich przechowywania w samolocie dowodzą, że spadochrony te przeznaczone były bynajmniej nie na użytek członków załogi, lecz dla jakichś innych celów. Znaleziono wreszcie kilka bel z 20 ciepłymi kocami przygotowanymi do zrzutu. Cóż to jest? Czy to przypadek?

Śmiem zapewnić pana, panie Mansfield, że lotników tych aresztowano, właśnie dlatego pograniczne władze wojskowe udzieliły im należytej uwagi — a mam nadzieję, **że udzielą im należytej uwagi również odpowiednie władze sądowe — że ci lotnicy latali w celach wywiadowczych, wykonując zadania waszego bloku atlantyckiego, realizując jego plany.**

Mansfield mówił, że w ZSRR korespondenci wolnego kraju traktowani są jak szpiedzy. To nieprawda. Uczciwi korespondenci nigdy nie byli traktowani w naszym kraju jak szpiedzy i zawsze korzystali ze wszystkich przywilejów wolnej prasy, która istnieje w Związku Radzieckim. **Ale korespondenci odgrywający rolę takich oto lotników z amerykańskiego samolotu wojskowego, którzy z kolei odgrywają rolę takich „korespondentów" — są oczywiście ścigani przez nas i będą ścigani, ponieważ my w swoim kraju nie tolerowaliśmy, nie tolerujemy i nie będziemy tolerowali szpiegów i agentów wywiadu.**

Podnieście żelazną kurtynę, wróćcie nam tysiące naszych sióstr i braci, oddajcie dzieci radzieckie ich rodzicom

Mansfield mówił, a raczej wrzeszczał, że setki tysięcy naszych obywateli odmówiło powrotu do kraju. **To bezczelne kłamstwo.** Czy rząd amerykański, czy władze angielskie, czy rząd francuski, który się wsławił skandaliczną aferą z obozem dla osób przesiedlonych noszącym nazwę „Beauregard" i znajdującym się we Francji, puszczali tam naszych oficerów, upoważnionych do przeprowadzenia repatriacji, czy pozwalali się porozumieć z naszymi obywatelami i dopomóc im w powrocie z niewoli, w której znaleźli się po wojnie? Przecież znaleźli się oni w niewoli nie u Niemców, z którymi prowadzili wojnę, lecz w niewoli u Francuzów, Anglików i Amerykanów, w obozach dla tzw. osób przesiedlonych w Europie zachodniej. **Czyż nie przeszkadzaliście im przez cały czas w powrocie do ojczyzny? Staraliście się zatrzymać w swej niewoli owe setki i tysiące ludzi, żeby następnie użyć ich jako swych najemników, najemników wojskowych.**

Usuńcie wasze bariery, podnieście tę żelazną — naprawdę żelazną kurtynę, która dzieli naszych współobywateli od ich ojczyzny, naszych obywateli, internowanych w waszych obozach dla tzw. osób przesiedlonych w Niemczech zachodnich i w niektórych innych krajach, a **przekonacie się wówczas, jak w wyniku kontaktu z wolnymi przedstawicielami Związku Radzieckiego te tysiące naszych sióstr i braci podążą tłumnie do ukochanej ojczyzny!**

Trzymacie w swej niewoli nasze dzieci. W sądach amerykańskich rozważacie zagadnienie, czy można te dzieci — nasze dzieci radzieckie — zwrócić ich rodzicom, którzy proszą, **żeby oddano im ich małe dzieci, żeby zwrócono je rodzinom, ogniskom rodzinnym.**

— Cóż mówił tu nam p. Mansfield? Nie mówił on nic o meritum[1] sprawy, unikając starannie faktów, świadczących o wtrącaniu się Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy ZSRR i innych krajów. Mówił on natomiast zbyt wiele, o czym kto chce i usiłował dowieść wszystkiego, co nie dotyczy sprawy.

Żadne wykręty nie zwolnią USA z odpowiedzialności za naruszenie porozumienia z 1933 r.

Zajmował się on właściwie wychwalaniem zdrajców i zbrodniarzy wojennych, nie mówiąc nic o meritum sprawy. Zajmował się on rzucaniem oszczerstw na Związek Radziecki.

Czy pan Mansfield wspomniał choć słowem o tym, że ustawa z 10 października br. nie jest wymierzona przeciwko ustrojowi radzieckiemu, przeciwko państwu radzieckiemu, przeciwko rządowi ZSRR? Nie. Zamiast tego powiedział on tylko, że 15 lat temu Związek Radziecki sam naruszył w jakiś sposób porozumienie z 1933 r. i że rząd rząd amerykański protestował wówczas przeciwko temu.

Przypuśćmy, że kiedyś my je naruszyliśmy. Za to przywołaliście nas do porządku. Przypuśćmy, że tak było — ja tego nie przypuszczam, przeczę temu i dowiodę, że nigdy nie naruszaliśmy żadnych naszych porozumień — ale przypuśćmy to na chwilę. Ale to było wówczas. A teraz oto pytam: „Czy naruszyliście porozumienie z 1933 roku?".

Tak jest, naruszyliście porozumienie z 1933 r. Jakie mamy dowody? Oto one!

Naruszyliście to porozumienie dlatego, że tworzycie grupy dywersyjne, podczas gdy w porozumieniu powiedziano: „nie tworzyć grup dywersyjnych"; subsydiujecie [*] te grupy — przeznaczyliście na ten cel niemałą sumę 100 milionów dolarów — podczas gdy w porozumieniu napisano: „nie subsydiować"; popieracie te grupy, podczas gdy w porozumieniu napisano: „nie popierać"; dopuszczacie te grupy na swoje terytorium, podczas gdy w porozumieniu napisano: „nie dopuszczać". Pytam, czy jedno z drugim da się pogodzić? Uważamy, że nie, uważamy, że jeżeli takie są fakty„ to w danym czasie naruszyliście porozumienie z 1933 r. i nie zwolnią was od odpowiedzialności za to żadne wykręty, żadna sofistyka. Musicie ponieść za to odpowiedzialność lub też musicie zmienić swoją politykę.

Wszystko to, co mówił tutaj pan Mansfield, potwierdza w całej pełni oskarżenie, które wytoczyliśmy rządowi Stanów Zjednoczonych.

Nie pomoże dywersja, przekupstwo i zdrada — siłą narodu radzieckiego jest jego prawda

Chciałbym zatrzymać się na oświadczeniach samego pana Mansfielda i jego kolegi Vaurysa — dwóch członków Kongresu — na oświadczeniach, które złożyli oni publicznie w związku z ustawą z 10 października bież. roku na zwołanej specjalnie w tym celu konferencji prasowej. **W gruncie rzeczy przyznali oni na swej konferencji prasowej, że ustawa z 10 października zmierza do organizowania zbrojnych oddziałów ze zbiegów z tych krajów (dodam tu — zdrajców ojczyzny) dla włączenia ich do armii cudzoziemskiej przeznaczonej do napaści, a nie do obrony.**

W sprawie tej zabrał głos również John Foster Dulles, który oświadczył: *„Utworzenie „potężnej siły szturmowej" rozlokowanej w „dogodnych miejscach" wzdłuż granic Związku Radzieckiego jest dla każdego kraju, któremu zagraża Rosja, bardziej potrzebne, niż wojska o charakterze obronnym".*

Oczywiście oświadczenie, iż Związek Radziecki komukolwiek zagraża jest bzdurą wypraną z wszelkiej treści, jest kłamliwą i oszczerczą, wrogą Związkowi Radzieckiemu propagandą.

Całe zadanie autorów ustawy polega obecnie na tym, aby zorganizować zbrojną formację liczącą 25 tysięcy ludzi, aby przekształcić tych ludzi w „potężną grupę szturmową" i rozlokować ją w dogodnych punktach, jak mówił Dulles, by w odpowiedniej chwili uderzyć na Związek Radziecki. Czyż nie są to przygotowania do wojny? Czyż nie jest to ingerencja w nasze sprawy wewnętrzne? Dulles dodał, że trzeba znaleźć jakąś inną drogę, aby powstrzymać Czerwone Armie, inne sposoby, aniżeli „usiłować stawić im opór na ziemi przez przeciwstawienie żołnierza — żołnierzowi, armaty — armacie i czołgu — czołgowi". Dulles uważa, że ich czołg nie oprze się naszemu czołgowi, ich działo — naszemu, a ich żołnierz nie oprze się naszemu żołnierzowi, **albowiem nie ma on pewności, czy ich żołnierz nie przestanie być ich żołnierzem i nie stanie się naszym żołnierzem!**

Cóż mówił i z jakiego powodu wpada w rozterkę przezorny Dulles, przenikliwy Dulles, ten mózg Departamentu Stanu i was wszystkich, szukający jakiejś innej drogi, przypuszczający, że uda mu się rozwiązać stojące przed nim zadania w jakiś inny sposób. W jaki sposób? **Przez deprawowanie duszy człowieka. Chce on wkroczyć na drogę mającą pokryć świadomość ludzi, którzy znaleźli się w ich łapach, jakąś zgraję, zdeprawować ich, rozbroić ich, podporządkować ich swej zbrodniczej woli.** Przy pomocy jakich środków? **Przy pomocy przekupstwa, zdrady, wykorzystując najgorszych spośród nich renegatów, zbrodniarzy wojennych, wykorzystując nędzę i** głód tysięcy nieszczęśliwych **ludzi, których sprzedaje się hurtem i detalicznie do różnych krajów, jak bydło robocze.**

Wkraczacie na tę samą drogę, którą szedł Hitler, wykorzystując zdrajców — własowców. **Ale Własow i ludzie jego pokroju nie pomogli Hitlerowi, nie uniknęli prawdziwego sądu i gniewu narodu radzieckiego.**

Albowiem siłą narodu radzieckiego jest jego prawda, której nigdy nie zdołacie, mimo największych wysiłków, splamić swymi insynuacjami, oszczerstwem i kłamstwem.

O tym jak pan Anders sprzedaje „legion polski" za psie pieniądze

Zwróćmy się z kolei do takiego dokumentu, jak protokół komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów 25 lipca, który odtwarza rozmowę z kolegą pana Mansfielda, kongresmanem Vaurysem. Nie wiem czy jest on tutaj obecny, nie mam zaszczytu znać go osobiście, lecz wiem, że wchodzi w skład delegacji amerykańskiej. Otóż ten Vaurys, również członek delegacji amerykańskiej, również kongresman, również członek Izby Reprezentantów — przeprowadził rozmowę z innym kongresmanem, Kerstenem, autorem poprawki o 100 milionach dolarów. W rozmowie tej mówił on m. in. o utworzeniu formacji wojskowych liczących około 25 tysięcy ludzi w celu włączenia ich do armii amerykańskiej, aby, jak się wyraził, Polacy, Węgrzy i inni wchodzili w skład tych formacji wojskowych, które mają wziąć udział w t. zw. „obronnej" wojnie agresywnego bloku atlantyckiego przeciwko Polsce, Węgrom itd.

W rozmowie tej powoływano się jawnie na generała Andersa i na polski legion tegoż Andersa oraz wspominano o konieczności utworzenia czegoś w rodzaju takiego 'egionu.

Na posiedzeniu komisji — cytuję protokół z 25 lipca — Kersten oświadczył: „Sądzę, że byłoby bardziej skuteczne... aby ludzie ci wchodzili w skład formacji, które zostałyby uznane jako ich własne formacje...". W tym miejscu przerwał mu Vaurys, rzucając uwagę: „Czy ma pan np. na myśli również legion polski?".

Kersten odpowiedział: „Legion polski i jemu podobne. Wydaje mi się, że powinniśmy przezwyciężyć wszelkiego rodzaju trudności prawne i rzeczywiście pomóc w tworzeniu takich formacji w celu włączenia ich w skład NATO" (pakt atlantycki). Cytuję dalej ten protokół:

Vaurys: „Całkowicie się z panem zgadzam. Wiem, że gdyby znaleziono do tego drogę, to należałoby zachować ich odznaki narodowe w formie sztandarów pułkowych, naszywek itp., jak to mogą niewątpliwie uczynić formacje armii europejskich, chociaż mogłyby mieć one jednakowe mundury. **Byłoby to znacznie oszczędniejsze niż włączenie ich do amerykańskich sił zbrojnych, których żołd i koszty utrzymania są wyższe niż w krajach europejskich".**

A więc mało tego, że chcą kupić te „osoby przesiedlone" — lecz ponadto **chcą kupić je za psie pieniądze, chcą na tym zaoszczędzić, ponieważ jak mówią — żołnierzom amerykańskim trzeba płacić więcej, a tym oto... oberwańcom można płacić taniej. Wyrachowanie prawdziwie amerykańskie, a przy tym „demokratyczne" i „postępowe".**

Co się kryje pod płaszczykiem rzekomej groźby komunizmu

Wspominając następnie o tym, że autorzy ustawy z 10 października w swych planach interwencji zbrojnej przeciwko Związkowi Radzieckiemu naśladują dawnych interwentów z Hitlerem włącznie, którzy rzucali hasło „krucjaty przeciwko komunizmowi", minister Wyszyński oświadcza:

Pod płaszczykiem rzekomej groźby komunizmu panowie ci organizują również kampanie przeciwko ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu w różnych krajach, przeciwko ludom tych krajów, walczącym o wolność i niezawisłość. Prowadzą oni walkę przeciwko wielkiej Chińskiej Republice Ludowej, przeciwko krajom demokracji ludowej, kroczącym drogą budowy socjalizmu. **Sukcesy ruchu obrońców pokoju i demokracji alarmują wrogów demokracji i pokoju, mobilizujących wszystkie siły reakcji do walki z narodami miłującymi wolność i pokój.**

„...a tymczasem trzeba uruchomić terror" — mówią waszyngtońscy „ustawodawcy"

Wiemy, proszę panów, że na porządku dziennym obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego figurowała **kwestia projektu kodyfikacji zbrodni przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu ludzkości.** W tym projekcie kodeksu jest artykuł przewidujący, że stawia się poza prawem „prowadzenie lub popieranie przez władze któregokolwiek państwa działalności terrorystycznej w innym państwie lub też dopuszczenie przez władze któregokolwiek państwa do zorganizowanej działalności, zmierzającej do dokonania aktów terrorystycznych w innym państwie".

Mówca stwierdza, że odroczenie tej sprawy nastąpiło na żądanie Kerstena. **Kersten widział w tym projekcie przeszkodę na drodze do realizacji postanowień ustawy z 10 października.** Oto co mówił Kersten na posiedzeniu Izby Reprezentantów z dnia 20 października według protokółu „Congressional Records":

„Jednym z głównych celów realnego ruchu wyzwoleńczego — miał on na myśli ruch dywersyjny, o którym wciąż tutaj mówimy — *jest szerzenie strachu wśród ludności. Nie można będzie osiągnąć wyzwolenia jedynie drogą propagandy i manewrów parlamentarnych. Będzie ono wymagało energicznej akcji w odpowiednim [illegible] i w odpowiednim czasie".*

„Gadacie o jakichś manewrach parlamentarnych, a tymczasem trzeba uruchomić terror. Trzeba zastosować środki silnie działające".

Kersten nalegał w dalszym ciągu, ażeby zdjęto z porządku obrad VI sesji Zgromadzenia Ogólnego wspomniany wyżej projekt. **I wiemy, że projekt tego kodeksu został rzeczywiście zdjęty z porządku dziennego za pomocą środków zastosowanych przez delegację USA przy współdziałaniu delegacji innych krajów, należących do bloku atlantyckiego.**

*

To, co tutaj powiedziałem — zakończył minister Wyszyński — [illegible] ZSRR a USA, gdyż postępowanie [illegible] w stosunku do Związku Radzieckiego i do krajów demokracji ludowej, że rząd radziecki nie może przejść nad tym do porządku bez protestu, bez żądania potępienia takich czynów i bez zwrócenia się do rządu Stanów Zjednoczonych ze stanowczym żądaniem, aby skasował tę niesprawiedliwą, szkodliwą i niebezpieczną ustawę — niebezpieczną przede wszystkim dla Stanów Zjednoczonych.

[1] istota, treść
[*] opłacacie.

39 wasali USA w ONZ „sprzeciwiło się" rezolucji radzieckiej

21 bm. w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad skargą ZSRR na agresywne działania i ingerencję USA w wewnętrzne sprawy ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Dyskusję podsumował szef delegacji ZSRR Wyszyński. **Jego przemówienie było dobitnym, nie do obalenia oskarżeniem przeciwko zbrodniczym dążeniom i aktom kół rządzących St. Zjednoczonych.**

Wyszyński podkreślił, że stanowisko przedstawicieli Kanady, Belgii, Kuomintangu, Costa Rica, Jugosławii i Anglii podyktowane jest tym, że wszyscy należą do jednego i tego samego agresywnego bloku.

Rezolucja ZSRR postawiona została pod głosowanie. Przeciwko niej głosowało 39 delegatów — wasali USA. Za rezolucją radziecką głosowało 5 delegacji. Wstrzymało się od głosu 11 delegatów **(Burma, Egipt, Guatemala, Indie, Indonezja, Iran, Pakistan, Arabia Saudyjska, Syria, Jemen i Afganistan).** Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że 5 delegacji, usiłując uniknąć jawnego poparcia USA, nie brało udziału w głosowaniu — stanie się jasne, że **przeszło 1/3 wszystkich członków Zgromadzenia Ogólnego nie chciała przyłączyć się do delegacji, które starały się zrzucić odpowiedzialność z USA za agresywną ustawę i za ingerencję w wewnętrzne sprawy innych krajów.**

Oskarżamy rząd USA
o finansowanie dywersji będącej aktem agresji przeciwko narodowi polskiemu
Z przemówienia min. Wierbłowskiego w Komisji Politycznej ONZ

Komisja Polityczna rozpatruje obecnie skargę ZSRR na Stany Zjednoczone, skargę na agresywne działania i mieszanie się Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy innych państw, wyrażające się w asygnowaniu 100 milionów dolarów na finansowanie werbunku osób i organizowanie zbrojnych grup w Związku Radzieckim, Polsce, Czechosłowacji, Węgrzech, Rumunii, Bułgarii, Albanii i niektórych innych demokratycznych krajach i poza terytorium tych krajów.

20 grudnia br. w ramach debaty Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego na ten temat zabrał głos szef delegacji polskiej min. WIERBŁOWSKI, który powiedział m. in.:

„Sprawa, którą dziś rozpatrujemy, to sprawa o wielkiej wadze. **Ustawa ta tworzy jawne podstawy finansowania i organizowania sabotażu i zdrady, szpiegostwa i dywersji. To otwarta legalizacja tworzenia najemnych armii zdrajców. To dokument zbrodniczego podżegania do wojny. To otwarta, zbrodnicza i bezczelna interwencja w sprawy innych narodów. To głęboko niemoralny i wiarołomny dokument, godzący we współpracę i współżycie międzynarodowe, depczący traktaty, podważający podstawy naszej organizacji. Ręka, która podpisała ten dokument jednocześnie przekreśliła podpis amerykański na Karcie Narodów Zjednoczonych".**

Min. Wierbłowski analizując treść i cele tej przestępczej ustawy podkreślił, że jej pierwszym podstawowym elementem jest tworzenie agresywnych sił zbrojnych z osób, które pochodzą z ZSRR i krajów demokracji ludowej, a które opuściły te kraje.

„Ustawa — stwierdził min. Wierbłowski — **zamierza wykorzystać ich wrogi stosunek do własnej ojczyzny po to, by pod dowództwem generałów północno-atlantyckich poprowadzić je do bratobójczej wojny".**

Drugi element ustawy — to finansowanie takich samych agresywnych podziemnych sił zbrojnych na terenie ZSRR i krajów demokracji ludowej dla organizowania dywersji. Chodzi tu oczywiście o obszar, który nie leży w zasięgu agresywnego paktu atlantyckiego.

„W koncepcji amerykańskiej — powiedział przedstawiciel Polski — tworzenie tych oddziałów jest pomyślane nie tylko [illegible] przeciwko nim skierowane. Akcja ta posiada zatem wszelkie znamiona agresji [illegible] i jest brutalną ingerencją w wewnętrzne sprawy innych państw".

Nosi więc ona wszelkie znamiona [illegible] na niepodległość, niezawisłość i suwerenność państw członków ONZ.

Ta przestępcza wroga Polsce Ludowej akcja rozpoczęła się już dawno

W dalszym ciągu mowy min. Wierbłowski stwierdził, że już na długo przed uchwaleniem tej ustawy rozpoczęła się wroga sabotażowo — dywersyjna akcja USA przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Wypływa to z tego, że Stany Zjednoczone nie chciały i nie chcą pogodzić się z faktem, że na gruzach rozgromionej przez Armię Radziecką hitlerowskiej Rzeszy powstały w Europie ludowo-demokratyczne państwa, które zrzuciły raz na zawsze jarzmo imperialistycznego wyzysku.

I w tym samym czasie, gdy narody całego świata z najwyższą sympatią śledziły jak wyzwolony naród polski ofiarnie i z entuzjazmem odbudowuje ze zgliszcz i ruin swą ojczyznę — rząd Stanów Zjednoczonych „od pierwszej chwili nie szczędził ani wysiłków, ani pieniędzy, by stwarzać wszelkiego rodzaju przeszkody na drodze naszej odbudowy i rozwoju.

Za amerykańskie dolary działały w Polsce bandy dywersantów, sabotażystów i szpiegów. Za amerykańskie dolary skrytobójcy mordowali przedstawicieli władzy odrodzonego państwa i działaczy demokratycznych. Uzbrojono wczorajszych pachołków gestapo i pospolitych zbrodniarzy. Chciano obalić przy pomocy płatnych zbirów ustrój ludowy nowej Polski, aby przywrócić władzę tych, którzy oddali kraj na pastwę hitleryzmu i których przepędził własny naród".

Ufraczeni dyplomaci, hitlerowcy, zdrajcy i zbrodniarze—na żołdzie amerykańskiej dywersji przeciw Polsce

Głównym ośrodkiem dywersji przeciwko Polsce stała się ambasada amerykańska w Warszawie, której dyplomaci (łącznie z ambasadorem Blise-Lane), łamiąc obowiązujące prawa międzynarodowe, **nie wahali się przed nawiązaniem ścisłej współpracy ze wszystkimi wrogami Polski Ludowej. Ambasada amerykańska stała się ośrodkiem kierowniczym zbrodniczej, antypolskiej działalności podziemia, band dywersyjnych złożonych z byłych współpracowników hitlerowskich okupantów, pospolitych przestępców i politycznych bankrutów.** Wszystkie niemal procesy szpiegowskie w Polsce ujawniły współdziałanie organizacji szpiegowskich z dyplomatycznymi przedstawicielami amerykańskimi. I tak np. urzędnicy ambasady amerykańskiej Dmochowska i Michałowska — zostały skazane za współudział w morderstwach dokonanych na działaczach demokratycznych. Np. członkowie tej samej ambasady: kmdr. Mrozinski, płk. Rudolski i Erickson, ppor Mac Nally, kpt. Brasee i inni bezpośrednio kierowali działalnością band terrorystycznych w Polsce.

„Również i poza granicami Polski — oświadczył min. Wierbłowski — rząd amerykański organizował i nadal organizuje ośrodki dywersyjne, skierowane przeciwko Polsce Ludowej".

Szczególnie działalność tę rozwinął rząd amerykański na terenie Niemiec Zachodnich, gdzie utworzył np. półwojskową organizację antypolską „kompanie wartownicze", gdzie świadomie utrudnia repatriację Polaków, gdzie wcielał tysiące przesiedleńców pochodzenia polskiego do armii amerykańskiej i wysyła na wojnę napastniczą przeciwko Korei.

Rząd amerykański w swej wrogiej działalności przeciwko Polsce Ludowej nie cofnął się nawet przed użyciem hitlerowskich zbrodniarzy wojennych — jak np. Guderiana — znanych z bestialstw dokonanych na ludności polskiej, do organizowania przerzutów dywersantów i wywrotowców do Polski (tą drogą wrócił do Polski Doboszyński dla zorganizowania dywersji).

Podobna — stwierdził mówca — **była działalność rządu amerykańskiego przeciwko wszystkim tym krajom, które obok ZSRR i Polski wymienione były w haniebnej ustawie kongresu.**

Rząd USA zorganizował ponadto ośrodki kierownicze sabotażu i dywersji przeciwko krajom Europy Wschodniej. Takim ośrodkiem jest np. „zielona międzynarodówka" — przytułek dla zdrajców i sprzedawczyków typu Mikołajczyka. Takim ośrodkiem jest również „Komitet Wolnej Europy", parawan dla dywersyjnej akcji rządu USA, której sekunduje rozwydrzona akcja oszczerstw, nawoływań do powstania i zbrodniczych sabotaży uprawiana przez radio „Wolnej Europy".

Przestępca będzie napiętnowany bez względu na ilość dolarów jaką posiada

W świetle powyższych faktów jasna jest zarówno dotychczasowa zbrodnicza, agresywna działalność rządu amerykańskiego, wymierzona przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej, jak i zbrodniczy, agresywny charakter oraz cele ostatniej ustawy kongresu. I dlatego odpowiedzialność rządu Stanów Zjednoczonych nie nasuwa żadnych wątpliwości.

Kończąc swe przemówienie minister Wierbłowski oświadczył:

„Oskarżamy Stany Zednoczone o finansowanie akcji zmierzającej do wojny i agresji, oskarżamy Stany Zjednoczone o przygotowywanie w naszych krajach sabotaży, które mają zakłócić nasze życie gospodarcze. Oskarżamy Stany Zjednoczone o finansowanie morderstw i napaści. Oskarżamy rząd Stanów Zjednoczonych o finansowanie dywersji i szpiegostwa. Oskarżamy Stany Zjednoczone o to, że nie licząc się z obowiązującymi zasadami prawa międzynarodowego, z zobowiązaniami wynikającymi z umów, które dobrowolnie zawarł, rząd USA prowadzi akcję wrogą przeciwko szeregowi państw, akcję, która polega na mieszaniu się w wewnętrzne sprawy tych państw, na próbach przeciwstawienia się siłą i terrorem, strachem i przekupstwem, [illegible] strategicznym, ekonomicznym i politycznym interesom Stanów Zjednoczonych. TYM OSKARŻENIOM NIE MOŻE ZAPRZECZYĆ. NASZE DOWODY SĄ NIE DO OBALENIA".

Delegat polski wezwał Komisję Polityczną do obrony [illegible] przez Stany Zjednoczone, do potępienia uchwały kongresu, do [illegible].

„Przez przyjęcie rezolucji radzieckiej — oświadczył min. Wierbłowski — Komisja da wyraz temu, że przestępca bez względu na ilość dolarów, jakie posiada, bez względu na ilość bomb atomowych, którymi się wygraża, bez względu na ilość kłamstw, z którymi tu przychodzi — zostanie napiętnowany".

Tego żąda prawo, tego żądają narody, które wypowiedziały się za pokojem i współpracą, przeciwko wojnie i nienawiści.

Wykonaliśmy roczny plan,
do końca br. damy ponadplanową produkcję wartości 1,5 miliona zł
— melduje załoga Zakładów M-1 w Żychlinie

Liczba zakładów pracy, które wykonały przedterminowo tegoroczne zadania produkcyjne, zwiększa się każdego dnia.

22 bm. na 9 dni przed terminem, załoga zakładu M-1 im. Wilhelma Piecka w Żychlinie wykonała plan produkcji na r. 1951.

Na uroczystości związanej z tym osiągnięciem obecni byli przedstawiciele Min. Przem. Ciężkiego i Centralnego Zarz. Przem. Maszyn Elektrycznych. Obecna była również szef misji dyplomatycznej NRD, ambasador **Anna Kundermann.**

Dyrektor Zakładu M-1 inż. **Olszewski,** składając meldunek oświadczył: „Melduję, że **Zakład M-1 w dniu dzisiejszym wykonał roczny plan produkcji, a załoga zobowiązuje się do końca br. dać ponadplanową produkcję wartości półtora miliona złotych".**

W czasie uroczystości głos zabrała szef misji dyplomatycznej NRD, ambasador **A. Kundermann,** która m. in. podkreśliła, **że masy pracujące NRD radują się osiągnięciami produkcyjnymi polskich mas pracujących, gdyż służą one sprawie umocnienia pokoju, sprawie zwycięstwa sił postępu.**

*

22 bm. o wykonaniu rocznego planu produkcyjnego zameldował również **Centralny Zarz. Przem. Maszyn Rolniczych.**

O godzinie 1-ej w nocy 22 bm. zakończyła realizację planu na rb. huta „Zygmunt".

Z Bydgoszczy donoszą o zwycięskim zakończeniu realizacji planu produkcji energii elektrycznej na rb. przez **zakłady Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Północnego.** Dzięki racjonalnej gospodarce paliwem elektrownie **zaoszczędziły w ciągu 11 miesięcy blisko 10.000 ton węgla.**

Roczne plany wykonały także **Kujawskie Zakł. Maszyn Rolniczych, Fabryka Manometrów i Termometrów w Bydgoszczy oraz załoga papierni nr 2 Włocławskich Zakł. Papieru i Celulozy.**

ODZNACZENIE
400 przodujących nauczycieli — wychowawców młodzieży

208 nauczycieli oraz 66 zespołów pedagogicznych różnych typów szkół w całym kraju za osiągnięte w pierwszym półroczu roku szkolnego 1951/52 dobre wyniki w nauczaniu i wychowaniu młodzieży zostało wyróżnionych przez Prezydium Zarz. Głównego Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego.

Wśród 100 wyróżnionych nauczycieli wiejskich, specjalnie dobre wyniki w nauczaniu i wychowaniu uzyskali m. in.: **Zofia Szyszlak** — nauczycielka szkoły podstawowej w Gliniku **Nowym, pow. Jasło, S. Domański** — nauczyciel w **grom. Chrapowo, pow. Myśliborz i J. Dzierżanowska** ze szkoły w **grom. Grabówiec, pow. Brodnica.**

W **Warszawie** na uroczystości w dn. 21 bm. pisemne podziękowania i premie pieniężne otrzymali m. in.: **H. Szybowska** — ze szkoły podstawowej nr 55, **J. Gajewski** — nauczyciel Technikum Mechanicznego przy ul. Konopczyńskiego i **N. Zawadzka** — nauczycielka szkoły zawodowej dla dorosłych.

29. XII. br. posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP

Marszałek Sejmu Ustawodawczego RP wydał 20 bm. zarządzenie następującej treści:

Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP odbędzie się w dniu 29 grudnia 1951 r. o godz. 10 .

Marszałek Sejmu Ustawodawczego
WŁ. KOWALSKI

Anna Seghers
LAUREAT MIĘDZYNARODOWEJ STALINOWSKIEJ NAGRODY POKOJU.

Córka delegatki

Anna Seghers to jedna z najwybitniejszych pisarzy niemieckich. Książki jej zostały przetłumaczone na dziesiątki języków. Pierwszym utworem Anny Seghers, który zwrócił uwagę opinii publicznej była książka pt. „Bunt rybaków z Sant Barbara". W latach hitleryzmu wielka pisarka, będąc czynnym bojownikiem antyfaszystowskim, przebywała na emigracji. Tam też powstały dwie najbardziej popularne jej powieści pt. „Umarli pozostają młodzi" i „Siódmy krzyż" mówiące o walce z hitleryzmem. Po wojnie Anna Seghers powróciła do kraju, gdzie bierze żywy udział w pracy Związku Literatów NRD (jest członkiem prezydium Zarządu Głównego Związku Pisarzy Niemieckich). Anna Seghers jest członkiem Światowej Rady Pokoju, aktywnym żołnierzem frontu pokoju. Przed paru dniami Anna Seghers została wyróżniona Międzynarodową Stalinowską Nagrodą Pokoju. Niedawno ukazało się jej opowiadanie z przygotowanego tomu pt. „Dzieci", poświęconego Światowemu Festiwalowi Młodzieży Demokratycznej w Berlinie. Opowiadanie, które drukujemy poniżej, poświęcone jest Polsce.

Czytając to opowiadanie, zastanówmy się nad losem polskiej klasy robotniczej w latach rządów sanacji. Czytając to opowiadanie w wolnej, ludowej ojczyźnie, ciesząc się naszą pracą i budową, odpoczywając zasłużenie po ciężkiej pracy pomyślcie, że jeszcze miliony ludzi na świecie żyją w imperialistycznej niewoli, z troską i niepokojem myśląc o dniu jutrzejszym. Wzrok tych ludzi pełen nadziei zwrócony jest na kraj budujący komunizm, wzrok tych ludzi zwrócony jest na nasze kraje, budujące socjalizm. To co my urzeczywistnimy, dla tamtych ludzi jest jeszcze tylko marzeniem.

KIEDY Felka dowiedziała się, że wysyłają ją na Zjazd Związków Zawodowych do Moskwy, żywiej zabiło jej serce.

Wyjazd do Związku Radzieckiego nie był dla niej niespodzianką. Ale są radości, które wzruszają nawet wówczas, gdy się ich oczekuje; nagle staje się rzeczywistością to, co człowiek wprawdzie wyobrażał sobie, ale niejasno.

Partia działała w podziemiu, zebrania jej były tajne. Włókniarzy miasta Ł. nie zdziwił wybór Felki. Stary Broński był ciężko chory. Podczas zeszłorocznego strajku policja aresztowała A. Wtedy właśnie Felka pokazała co potrafi! Odtąd towarzysze zaczęli uważać ją za wypróbowanego, rokującego nadzieje człowieka. Któż mógł przypuścić, że ta skromna, skąpa w słowach (bywało, że trudno poznać czy rozumie o czym się mówi i czyta) kobieta tak śmiało i mężnie zastąpi doświadczonego towarzysza i obejmie kierownictwo strajku. A już w żadnym wypadku nie przewidywała tego policja.

Mimo aresztowań Felce udało się wyjść z tej sytuacji cało i zdrowo. Strajk rozszerzał się, brało w nim już udział dziesięć tysięcy włókniarzy.

O decyzji Partii Felka dowiedziała się od towarzysza, który zakomunikował jej:

— Przypuszczam, że zjazd potrwa 5 dni, a więc powinnaś być za tydzień w domu.

Felka milczała: nagle przeraziła ją odpowiedzialność tego zadania.

Wyjazd do Związku Radzieckiego z Polski Piłsudskiego był rzeczą zakazaną, droga znajdowała się pod stałą obserwacją szpiclów; oto dlaczego trzeba jechać okrężną drogą, przez Niemcy.

— Aby nikt o niczym nie wiedział, ani nawet się nie domyślał — dodał N. — powiedz swym sąsiadkom, że wyjeżdżasz do krewnych na wieś. Masz dziecko, prawda? Na ten czas wezmą je Zawadzcy.

Przestrach, który z początku ogarnął Felkę, powoli mijał. W zeszłym roku, gdy nagle aresztowano tylu towarzyszy, Felka odpowiadała za wszystko — za przebieg strajku, za tekst konspiracyjnych ulotek. Jeszcze na tydzień przed wybuchem tego strajku ona sama nie przypuszczała, że mogłaby sobie dać radę z tak wielką sprawą. Ale wszystko poszło doskonale. Dlaczegóżby więc i ten wyjazd nie miał się udać?

Wracając do domu Felka postanowiła wstąpić do Zawadzkich.

Józia, jej córka, miała jedenaście lat; była to cicha milcząca dziewczynka o szczupłej, bladej twarzyczce i czarnych, ocienionych gęstymi rzęsami oczach. „Cała matka" — mawiali sąsiedzi. Felka wie, że w chwilach radości w oczach dziewczynki zapalają się ogniki, że te oczy wspaniale błyszczą, kiedy się cieszy. To właśnie odziedziczyła Józia po ojcu. Stanek umarł kilka lat temu. Jakże się kochali! Dzięki niemu właśnie zrozumiała Felka co znaczy Partia. I strzegła wszystkiego co człowiek ten jej powierzył — jego myśli, jego dziecka.

I jednym tylko, co Felka, zawsze postępująca tak jak uczył ją Stanek, mogła sobie jako konspiratorowi zarzucić — było przyzwyczajenie mówienia o wszystkim córce. Wiedziała, że towarzysze mieli jej to za złe. Ale jakże im wytłumaczyć, że to o czym dowiadywała się Józia — wpadało jak w studnię? Felka powiedziała córce o oczekującym ją wyjeździe. Kiedy Józia usłyszała, że matkę wysyłają do Moskwy, oczy jej rozbłysły radośnie. Ale Felka dodała:

— To jeszcze nic pewnego. Są przecież i inni, godniejsi.

...Felka wyskoczyła z tramwaju, przeszła przez podwórko i po schodach wbiegła do Zawadzkich. Ale nie zdążyła nawet poprosić o przygarnięcie dziecka na czas jej podróży. Na drzwiach przeczytała: „Tu są chore dzieci. Wystąpiła wysypka — prawdopodobnie szkarlatyna".

Następnym tramwajem Felka pojechała do jednej z najdalej położonych dzielnic miasta. Mieszkali tam Lipscy. On pracował w fabryce krawieckiej, żona była służącą. Starzy przyjaciele, towarzysze partyjni. Kochali dzieci i Józię uważali za swoją wnuczkę.

Lipska nigdy nie rozstawała się z domem — zupełnie jak igła z nitką. Ale dziś, właśnie dziś mieszkanie zamknięte było na głucho.

— Tak, tak. Nie wiesz to, Felko, co się stało? Policja tu była! Co za pogrom zrobili w mieszkaniu tej biednej Lipskiej! Obydwoje wzięli. Starych ludzi!... Mało ich ze schodów nie postrącali, a potem wepchnęli do auta i pojechali.

Felka była tak oszołomiona tym co usłyszała, że właściwie dopiero wracając do domu pojęła co to dla niej znaczy.

Dziewczynka leżała w łóżku, ale nie spała jeszcze. Wiedziała, że decyzja o wyjeździe matki rozstrzyga się właśnie dzisiaj.

— Jadę do Moskwy — powiedziała Felka.

Józia uśmiechnęła się, z trudem powstrzymując okrzyk radości: nie można zwracać uwagi sąsiadów. Ale za tym co usłyszała było jeszcze coś, czego nie mogła wyczytać ani z głosu, ani z twarzy matki. Czekała więc aż matka się położy koło niej.

W łóżku oddzielonym przepierzeniem od reszty pokoju Felka często opowiadała córeczce wszystko, co wiedziała o walce Partii, o Rewolucji Październikowej o wszystkim czym żyło jej serce. Tu ich nikt nie podsłuchiwał. Tu Felka była zupełnie spokojna.

Opowiadając, wiele jeszcze wyjaśniała sama sobie. I zdawało jej się, że tuląca się do niej Józia zrozumie i to nawet, czego ona w dzień, siedząc za stołem nie pojęłaby w żaden sposób.

— Co teraz robić? — spytała Felka — Nie można cię posłać ani do Lipskich, ani do Zawadzkich. Do Nowaków z naszej ulicy także. Do Janka tym bardziej. Nikt nie może wiedzieć o moim wyjeździe. Już powiedziałam sąsiadom, że jadę do krewnych na wsi. Czasu zostało strasznie mało. Jutro rano odchodzi pociąg, więc doprawdy nie wiem, gdzie cię umieścić!

Milczały, przytulone do siebie. Józia powiedziała:

— Najprostsze wyjście, jeżeli zostanę tu, w pokoju.

— Jakże to zrobić? — spytała Felka — Powinno wydawać się, że mieszkanie jest puste i zamknięte.

— No więc będzie jak puste. Nikt w całym domu nie będzie wiedział, mogłam przecież wyjechać z tobą. Jutro kupisz mi jedzenia, ciekawym powiesz, że to na drogę. Nikt nie zwróci uwagi na ile dni gotuje się zupę.

Z początku Felka wahała się. Jakieś dziwne wydało jej się takie rozwiązanie. Lecz z drugiej strony nic w tym niemożliwego nie było. Zresztą innego wyjścia nie ma. Przecież zrezygnować z wyjazdu niepodobna. Najlepsi ludzie okazali jej zaufanie, pokładają w niej nadzieje. Felka milczała. Wtedy znów odezwała się Józia:

— Przecież to nic nie szkodzi, że chleb trochę sczerstwieje. Po tym właśnie poznam czy prędko wrócisz. A może przywieziesz mi coś... Jabłka i cebulę włożymy do skrzyni.

Aż do świtu mówiły o wszystkim, wszystko sobie obgadały. Trzeba przyznać, że pokój ich był szczególnie dogodny dla celów konspiracyjnych. Między oknem a szafą stała skrzynia. Dziewczynka mogła się na niej bawić, odrabiać lekcje, wreszcie nawet odgrzać sobie zupę. Okno trzeba zasłonić. Mieszkańcy domu patrząc z boku mogli w pokoju Felki dojrzeć tylko skrawek pieca i połowę stołu. Okna domu z przeciwka oddzielała wysoka, ślepa ściana sklepu z obuwiem. Boczną ścianę od podwórza przytłaczały kominy fabryczne. Za tymi wszystkimi zabudowaniami biegł daleko nasyp kolejowy.

— Tą drogą — powiedziała matka — raz jeszcze przejadę koło ciebie, wtedy gdy syrena wyje na przerwę obiadową.

Mimo pośpiechu Felka zdążyła jeszcze upiec córce ciasto, tak jak czyniła to w niedziele.

Józia słyszała, jak matka z zewnątrz zamyka drzwi. Potem Felka ostrożnie obróciła klucz z powrotem, aby dziewczynka nocą mogła wyjść z pokoju. Początkowo Józia była spokojna, tak jak by ten wyjazd był naturalną sprawą. Słyszała jeszcze, że matka zamienia kilka słów z sąsiadkami z dużego domu. A potem na świecie zrobiło się cichutko. I tylko nie milkły rozmowy na schodach, monotonne jak krople deszczu, od których smutny dzień staje się jeszcze bardziej ponury.

W tej chwili mama jedzie na dworzec — myślała Józia — kiedy przejedzie przez plac kolejowy ugryzę kawałeczek ciasta. Potem wyciągnie książki i gazety, weźmie nożyce i będzie wycinać obrazki.

Nagle podwórko rozkrzyczało się. Znów ta Gołąb, szatan nie kobieta. Była postrachem wszystkich lokatorów. We wszystkim starała się dostrzec tylko najgorsze i to właśnie sprawiało jej specjalne zadowolenie. Każda iskierka radości u innych budziła w niej wściekłość. Drażniła ją choćby maleńka wzmianka o nadziei na otrzymanie pracy, albo na wyzdrowienie. A nie daj Boże, zjawiła się jakaś zakochana para — Gołąb wyrastała jak spod ziemi, ktoś nie wracał na noc do domu, do kogoś przychodzili goście — jej złość nie miała granic. „Och, gdyby tak ona wywąchała, że jestem w domu!" — myślała Józia.

Zawyły syreny fabryczne. W jasności świtu, między zapuszczonymi firankami ujrzała Józia pociąg, zaś Felka z okna wagonu dostrzegła żółte pasemko zasłony. I kiedy zasłona poruszyła się lekko, wydało się dziewczynce, że to dobry wiatr pogładził jej włosy. Rozległ się świst — tak, to pociąg; mignął i oto już go nie ma.

Smutno się zrobiło Józi jakby teraz dopiero zaczęła przeżywać rozłąkę z matką. Co prawda ubiegłej nocy, sama zdecydowała się, że zostanie. Leżąc koło matki Józia rozumiała, że ten wyjazd jest konieczny. To o czym matka się dowie, musi zmienić życie ludzi. Teraz jednak dziewczynka płakała cichutko, myśląc: jeśli trzeba zmienić życie, to dlaczego powinny tego dokonać właśnie one — Józia i jej matka?

Podwórko szumiało wesołym gwarem. Wracały dzieci ze szkoły i grały w nową, najulubieńszą zabawę: skakały po kwadratach, nakreślonych na ziemi kredą. Nagle jakiś chłopiec zakrzyknął pod jej oknem:

— Jó-zia!

Był to towarzysz jej dziecinnych zabaw — Janek. Dziwiło go, że Józia wyjechała nie mówiąc mu o tym ani słowa. Wyjazd ten jednak trzeba było ukryć nawet przed Jankiem, choć był to odważny i pewny chłopiec. Jego ojciec siedział w więzieniu, matka przyjaźniła się z Felką. Janek był zgrabnym, ale bardzo małym chłopcem. Pewnego razu przedostał się poprzez piwnicę na teren fabryki niosąc paczkę odezw. Brama fabryczna strzeżona była bardzo mocno. Trudno sobie wyobrazić, żeby wówczas Janek mógł



zapytać — „A czemu to ja właśnie mam iść przez piwnicę?"

„Jakie to szczęście, że Janek nie słyszał o czym ja pomyślałam". Zaczęła przysłuchiwać się jego głosowi z podwórka. Janek odznaczał się zawsze tym, że i pracy i zabawie poświęcał się całą duszą. A jakiż on był w gorącej wodzie kąpany, nieokiełznany — po prostu jak młody źrebak!

Raz piłka zaleciała tak wysoko, że słychać było jak padając uderza o ziemię. A jej matka nie dojechała jeszcze nawet do granicy. Józię po prostu świerzbiły nogi, tak bardzo chciało jej się wziąć udział w zabawie. Jak ona wytrzyma tyle dni? A przecież tu, w tym mieście, są ludzie, których uwięziono, często na długie lata. Oto staruszkowie Lipscy — ich z pewnością zamknięto. Więc czy można porównać nawet zamknięcie Józi z ich uwięzieniem? Była przecież zamknięta dobrowolnie. Matka upiekła jej ciasto; a wróci Felka, skończy się i zamknięcie Józi.

Jak puste będzie łóżko dzisiejszej nocy!

Drzwi nawet nie skrzypnęły, tak cichutko Józia wymknęła się nocą z pokoju i wróciła z powrotem. W ten sposób sobie to wyobrażała.

Dom spał. Wieczorek wracał z szynku, tym razem bez awantury.

Raniutko Józia znów usiadła w swym gniazdku między szafą a oknem.

Zbiegając po schodach Janek zastukał w ich drzwi, choć wiedział przecież, że Józi nie ma i nie pójdzie z nim do szkoły.

A matka dojeżdżała właśnie do Berlina. Dom, w którym mieściła się siedziba Partii nosi nazwę Domu Karola Liebknechta. Ci ludzie, Karol Liebknecht i Róża Luksemburg utkwili mocno w sercu Józi. To oni, nim schwytano ich i zabito na placu berlińskim przemawiali do ludzi płomiennymi słowami. Róża Luksemburg przyjechała do Berlina z Polski. Mieszkała w takim samym domu jak Józia, widziała z okna takie samo podwórko. Teraz spoczywa w grobie w Berlinie. Dobrze, że matka pojechała okrężną drogą przez to właśnie miasto — może i oczekiwanie nie tak się będzie dłużyć. Z pewnością o tym samym myśli teraz i Felka. Dziewczynka postanowiła odgrzać sobie zupę: i tak w całym domu pachnie kapustą.

...W Berlinie Felka przesiadła się na pociąg idący do Moskwy. Raz jeszcze przejechała przez Polskę, koło swojej Józi. O tej godzinie dziewczynka skurczyła się jakby bojąc się, że najmniejszy ruch albo dźwięk mogą wydać matkę w ręce szpiclów.

W oknach pociągu pogasło światło. Jedynie trzy, cztery okna były oświetlone. „Dlaczego? — myślała Józia. — Może tam ktoś zachorował, może urodziło się dziecko, a może ktoś zabiera się do czytania?"

Jakaż to książka, od której człowiek nie może się oderwać i nie śpi nocą, tak jak nie śpi ona, Józia, myśląc o matce przejeżdżającej teraz przez Polskę?...

A tam oto latarnie smugą światła dzielą na pół dziedziniec, którego obie strony są puste. Gdzieniegdzie migocze lampka strażnika. Strażnik wydaje się mały, za to chodzi za nim olbrzymi cień. Rzadkie gwiazdy usiały kwadrat nieba niosąc spokój rozdygotanemu sercu; więcej w nich siły niż w latarniach.

Józia ocknęła się, usłyszawszy stukanie do drzwi. To Janek. Stara Gołąb piszczała:

— One wyjechały, głuptasie, nie wiesz o tym?

— Wiem — odrzekł Janek — ale tak jakoś przywykłem stukać do tych drzwi.

Gołąb zaniosła się swoim skrzeczącym, nieprzyjemnym śmiechem.

— No to będziesz się musiał szybko odzwyczaić! A co sobie wyobrażasz? Ona ma innego Janka i o tobie nie myśli. Przecież już dziś przewyższa cię o głowę. Ot, znajdzie sobie chłopca odpowiedniego wzrostu, a taki ćwieczek na co jej potrzebny?".

„Nie, jemu mogłam to powiedzieć — myślała Józia — jemu można było zaufać. Podsunął by mi pod drzwi karteczkę, albo cukierka z masą malinową" — Józia zlękła się — oczywiście, Janek jest mądrym chłopcem i rozumie, że Gołąb to okropna kobieta, ale przecież i tak się na pewno zawstydził.

Ranek wstał słoneczny. Kwadraty nieba między dachami przypominały błękitne podwórka. Wydawało się, że kominy zwieszają się wprost z nieba. Zeszłej jesieni podczas wycieczki za miasto Józia zobaczyła prawdziwe niebo, niebo czyste, nieporysowane kominami, niezadymione. Niosły się obłoki podobne to do kluczy ptasich, to do olbrzymiej demonstracji, to do łańcucha gór. Kiedyś w przyszłości dzieci będą miały lasów i nieba ile tylko zechcą. Jak pięknie pachniało w lesie! Jakie dziwne, nieznane głosy dźwięczały w powietrzu! Każde drzewo było po prostu pieśnią. Kwiaty patrzyły na nią swymi złocistymi i błękitnymi oczami. „Jeszcze wybierzemy się we dwójkę do lasu" — obiecała jej wówczas Felka. A teraz mama pojechała. Już zbliża się do granicy polsko-radzieckiej. Pewnego razu tu, w tej izbie ktoś opowiadał o podobnym wyjeździe. Na granicy trzeba przesiąść się do drugiego pociągu, nowy ten skład przejeżdża już na ziemi radzieckiej pod wielką bramą na której widnieje napis: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się". I odtąd dopiero zaczyna się prawdziwa podróż. Odtąd można liczyć dni spędzone w oczekiwaniu mamy.

Maszynista, który dowiózł matkę Józi do granicy, poprowadzi teraz swój pociąg z powrotem do Polski. Świst parowozu na nasypie oznajmia: Ja tu znów! Ja tu znów! Ja tu! Ja tu!...

Oprócz tkaczy, którzy wybrali na swego delegata na zjazd Felkę, robotnicy innych fabryk również wyprawili swych delegatów do kraju, w którym ani jedna fabryka, ani jeden zakład nie jest własnością prywatną. Czerwony sztandar z sierpem i młotem, ten sam sztandar, który tu trzeba było ukrywać przed policją, rozwiewa się wysoko w powietrzu. W zeszłym roku podczas demonstracji robotnicy miasta Ł. rozwinęli czerwony sztandar. Policja zaczęła strzelać. Ludzie niosący sztandar upadli. Ale podchwyciły go następne szeregi — taki sam sztandar jak ten, który w tej chwili powiewa nad Felką, jak strojne liśćmi drzewo. A kiedy i następne szeregi upadły — sztandar podnieśli nie zważając na strzelaninę nowi ludzie.

Od tamtego dnia siedzi w więzieniu ojciec Janka, który mawia z dumą: „Ojciec także kawałek niósł sztandar".

Kiedy swoi ludzie dyskutowali o kraju, do którego jechała Felka — każda twarz — i to Józia lubiła najbardziej — rozjaśniała się jakimś dziwnym światłem. Ale byli przecież i tacy, jak ta Gołąb — ich twarze kurczyły się nieprzyjemnie.

Ach, gdybyż ona Józia mogła kiedykolwiek pojechać razem z matką! I inne dzieci, mali Chińczycy, Murzyni, Hindusi — one tak jak Józia czekają w tej chwili w pokojach, w nędznych norach, na dżonkach.

A więc prawdę mówiąc jej samotność — nie jest właściwie samotnością...

Zmęczyły dziewczynkę myśli, jakby to ona sama przedsięwzięła taką podróż. Czasem usypiała na skrzyni, czasem zaś kładła się do łóżka nie mogąc zasnąć. Obliczała, kiedyż to wróci matka — w najgorszym i w najlepszym wypadku. Miała w głębi duszy nadzieję, że uda się jej przyjechać o jakieś dwa dni wcześniej.

...Nocą znów wyszła z pokoju; stara Gołąb cicho jak kocur przemknęła po korytarzu, strzeliła oczami w jej stronę, nastraszyła dziewczynkę.

Józia była tak wymęczona, że mądre i głupie myśli w jej główce poczęły mieszać się, goniąc jedna drugą.

Któryż to człowiek może powiedzieć, że myśli tylko o rzeczach poważnych? I wielcy ludzie myślą o jabłkach, operze, o deszczu i słońcu, o płaszczykach dla dzieci. A jakiż człowiek może powiedzieć, że nigdy o sprawach poważnych nie myśli? Najgłupszy — ten myśli stale o minionym życiu, o śmierci.

Józia myślała o swojej matce, o zjeździe, na który ją wysłano, o grzybie mieszkającym na leśnej polanie. I myślała także o Janku, z ostrzyżoną na jeża głową. Jak odważnie przedarł się do fabryki z paczką odezw! A mama — czy przewiezie coś z Moskwy?...

Wtem zadrżała z przerażenia. Stara Gołąb zastukała w jej drzwi, żeby podrażnić Janka.

— Ej, Józiu! Puść mnie! Ja wiem przecież, że ty jesteś w domu. No, powiadam ci, puść mnie wreszcie!

Dziewczyka nie od razu zrozumiała, kto tak wstrętnie skrzeczy i poczęła drżeć jak listek.

Momentami wydawało jej się, że siedząc na swej skrzynce jedzie gdzieś albo ulatuje. Powycinała już tyle gazet, że skrawki papieru tworzyły wokół niej jakby zaspę śnieżną.

Nocami dom był jak ze szkła. Józia słyszała jak awanturuje się pijany ojciec Wiktora, jak Mania, taka wesoła przy ludziach, często w samotności płacze; jak Gutek biega tam i z powrotem wpuszczając i wypuszczając jakąś dziewczynkę. Jej melodyjny jak deszczowa kapela śmiech dzwonił niemal w korytarzu. „Jeszcze tego tylko brakuje, żeby ta wstrętna Gołąb wysunęła swój nos" — myśli Józia.

Prowianty kończyły się. Jedzenia zostało na jeden, najwyżej na dwa dni. Józia zaczęła oszczędzać; głód jednak nawet nie bardzo jej dokuczał, tak była zmęczona.

Leżąc na łóżku myślała: „Nie chcę, żeby matka zastała mnie śpiącą". Przy każdym gwizdku lokomotywy zrywała się, zaczynała czekać, a ponieważ gwizdki te powtarzały się w krótkich odstępach czasu, dziewczynka zapadała w półsen. Serce jej tłukło się mocno, kiedy nocą słyszała kroki na schodach, wiedziała, że to obce kroki. Z nastaniem dnia cały pokój posmutniał w jej oczach, nawet wąska smużka światła między zasłoną a ramą okienną.

Tego wieczoru, kiedy według obliczeń powinna była wrócić matka, Józia była strasznie rozbita i słaba. Oczywiście nie przestała oczekiwać, ale siły potrzebne do podtrzymania nadziei — gasły. Księżyc świecił zimny i nieprzyjazny. Józia przeszła ze skrzyni za przepierzenie i wyciągnęła się na łóżku. Niemy dom jakgdyby śmiał się z niej, że tak stara się ułowić każdy dźwięk. Nawet Wieczorek wrócił do domu trzeźwy, nawet nie piszczał kawaler Broni.

Gwizd parowozu sprawiał jej teraz ból. Pociąg pędził po jasnym świecie, zawożąc cudze matki ich dzieciom. A co zrobi, jeśli matka nie wróci? Przecież zdarza się tak, że sprawa, w którą się wierzy nagle kończy się — niepomyślnie. Jest wielu złych ludzi — dużo się o nich w tym pokoju mówiło, lecz Józia przy nauce i zabawach zapomniała o tym. A owej nocy przyszło jej to na myśl. Sama takich ludzi znała — ich nazwiska i twarze. W fabryce, w sklepiku, w domu. Taka np. Gołąb. To ona przecież wydała ojca Janka, powiedziała, kto do nich chodzi. Albo majster, który obchodził się z robotnikami tak jak chciał tego właściciel. Albo sklepikarka Jakubczyk, która w dniach strajku nie sprzedawała produktów na kredyt mówiąc: — „powiedz tam u siebie w domu, że mnie też nikt nie daje w prezencie, trzeba myśleć co się robi".

Istnieje także policja, wojsko. A nad nimi różni ważni panowie... Tych zobaczysz rzadko, za szybkami samochodów. Matka pojechała do kraju, w którym tacy ludzie nie mają już władzy. Ludzie ci oczywiście byli przeciwni podróży jej matki, a teraz przeszkadzają jej wrócić. Józia myślała o ludziach, do których Felka niegdyś niepotrzebnie żywiła zaufanie. Przypomniały jej się słowa matki: „Nigdy bym nie uwierzyła, że on jest zdolny do takiej rzeczy" albo „nie przypuszczałam, że on opuści nas w biedzie". Możliwe, że właśnie wówczas matka spotkała człowieka, który opuścił ją w trudnych warunkach...

Dziewczynka nagle poczuła się strasznie sama. Ma tylko resztki zapasów — i to wszystko. Otworzyć drzwi i wołać pomocy? Jeśli zdradzi tajemnicę — to zdradzi wszystkich. A co powie Janek? Powie: „Nie spodziewałem się tego po Józi". A jeśli matka wróci jednak, jakże bolesne będzie jej rozczarowanie. Matce mogło się nie udać. Niedawno przecież mówiła: „Co zrobisz? Uczyniłam wszystko co się dało, ale nie powiodło mi się". Słowa te jak robactwo wypełzały nocą ze wszystkich szczelin.

Nagle rozległ się gwizd parowozu. Zdarzają się także katastrofy kolejowe — myślała Józia. A przecież nikogo to nie wstrzymuje. Ludzie jeżdżą i oczekują. Przez dni, w których ona tu przebywa, maszynista w oznaczonym czasie przejeżdża na swym parowozie. Felka pojechała do Moskwy, dlatego, że jej ufają. W Moskwie zebrali się ludzie ze wszystkich krajów — wierzy im cały świat. I Józia uczestniczy w tym wyjeździe — jej także zaufano. Gwizd z nasypu wołał jakby: „Ja w drodze, ja w drodze". Józia była już za bardzo wymęczona, aby odczuwać głód. Ostatki chleba zgarnęła troskliwie w chusteczkę. Jakże duża wydawała jej się ta chustka!

Choć zaciemniony pokój był ponury i nieprzyjemny, przed Józią leżącą z otwartymi oczami płynęły kolorowe kręgi, zmieniały się co chwila jaskrawe barwy.

W tę albo następną noc coś zaskrzypiało na schodach. Kroki były ledwie dosłyszalne, lecz Józi zdawało się, że dom drży od radości. Ze szczęścia chciało jej się wyskoczyć z łóżka, ale nie miała siły...

...Nie zapalały światła, nie wierząc jakby, że oczekiwanie skończone. Mówiły szeptem.

— Tyle ci rzeczy przywiozłam — cichutko mówiła Felka — tyle... jutro wszystko oglądniemy, jutro o wszystkim ci opowiem...

Dziewczynka odpowiedziała:

— O wszystkim. Koniecznie.

Osłabła do tego stopnia, że nie mogła zadawać pytań. Matka poszukała w rzeczach i podała Józi coś, co tryskało sokiem i dziwnie słodko pachniało. Józia rozwiązała chusteczkę, chciała pokazać matce, że jest w niej jeszcze troszkę chleba. W najgorszym razie starczyło by na dwa dni... Kiedy Felka położyła się do łóżka, Józia przytuliła się do niej mocno i usnęła.

A Felka nie mogła spać. Wiele ona oczekiwała od wyjazdu do Moskwy, ale tego to i wyobrazić sobie nie mogła. Cóż znaczą marzenia, opisy, zdjęcia w porównaniu z rzeczywistością! Na własne oczy ujrzała, że na ziemi buduje się nowe życie i jej własne życie przestało się wydawać tak beznadziejne. Wróciła wspomnieniami do dni zjazdu. Gładząc palcami włosy córeczki, Felka starała przypomnieć sobie słowa, które tak utkwiły jej w pamięci, tak odurzyły.

Teraz, nocą przypomniała sobie twarze ludzi, ich przemówienia. Mężczyźni i kobiety, młodzi i siwi, tkacze, metalowcy, tokarze... Jak płonący sztandar nieraz już przestrzelony kulami, przyniósł każdy swe wypełnione walką życie tu na trybunę, na którą doszedł wreszcie z Polski, Malajów, Kanady, Niemiec, Chin...

W istocie niemal bez przerwy myślała o Józi. Jak ciężko było sercu na myśl, że ona jest taka sama! Ale na zjeździe wśród tylu ludzi owe smutne i ciężkie myśli opuszczały Felkę. Wydawało jej się, że właściwie nigdy nie rozstawała się z córką. Potem zrozumiała. Wszystko pójdzie szczęśliwie. I udało się. Oszukała wszystkich, którzy tak gorzką uczynili ich rozłąkę, którzy wyrządzili jej tyle zła. Felka wróciła do towarzyszy, którzy wysłali ją i czekali tak jak Józia. Dziewczynka potrafiła się doczekać właśnie dlatego, że wszystko to wiąże się ze sobą.

Jutro Felka nie pójdzie jeszcze do pracy. Jak najszybciej trzeba zobaczyć N., który pierwszy powinien usłyszeć opowiadanie o zjeździe. Resztę dnia Felka spędzi z Józią.

Jak bardzo chciało się Józi opowiedzieć Jankowi wszystko o czym mówiła Felka, ale i po powrocie matki trzeba było milczeć. O tym wszystkim Janek dowiedział się dopiero niedawno.

Dowiedział się od obu kobiet, jak to Józia przebywała z nim pod jednym dachem, podczas gdy on nawet nie podejrzewał. Janek kręcił głową — dumny był ze swojej Józi. W owym roku dzieci musiały się rozstać. Matka Janka pojechała odwiedzić ojca w więzieniu i wystarała się o pracę w Warszawie. Kiedy Józia i Janek kilka lat temu znów się spotkali okazało się, że żadna nowa miłość nie naruszyła ich dziecinnego przywiązania. Dzisiaj są małżeństwem.

Wszyscy troje — Felka, Józia i Janek nie raz znajdowali się w trudnych niebezpiecznych sytuacjach, nieraz siedzieli w więzieniu, brali udział w powstaniu — dopóki ich ojczyzna — Polska — nie stała się taką jak teraz.

Były w ich życiu okresy, kiedy zmagali się z trudnościami w strachu i obawie; były okresy kiedy walczyli otwarcie, kiedy znów trzeba było potajemnie czekać. Ale zawsze nieugięci szli do celu.

Młodzieży, na narty i łyżwy!

JUŻ koniec grudnia, a ze śniegiem jeszcze krucho! Na razie spadło go sporo tylko w południowej części naszego kraju, w górach. Codzienne meldunki o stanie opadów śnieżnych wskazują, że w wysokich górach, głównie w Tatrach, można już bez przeszkód jeździć na nartach. Z każdym dniem polepszają się warunki narciarskie w Karpatach i Sudetach. Tam też pociągnęły obecnie tysiące młodzieży. Są wśród nich uczniowie szkół podstawowych i średnich oraz studenci, wykorzystujący ferie zimowe. Są również młodzi robotnicy z miast i wsi, biorący udział w pierwszych zimowych turnusach wczasowych, organizowanych przez FWP.

Ośrodki wczasowe i wypoczynkowe starannie przygotowywały się na przyjęcie gości. W miarę możliwości uzupełniano zapas sprzętu narciarskiego ośrodków, aby udostępnić młodzieży piękno narciarskich wycieczek — głównej atrakcji zimowego wypoczynku.

Pierwszy śnieg wywołał również radość naszych harcerzy, przygotowujących się do II Harcerskich Igrzysk Zimowych: odbędą się one w dniach 8—10 lutego 1952 r. Treningi na śniegu możliwe są na razie w okolicach górskich, gdzie też wcześniej, bo w pierwszej połowie stycznia przeprowadzane będą powiatowe eliminacje. Młodzi koledzy z okolic nizinnych, którzy odbędą eliminacje w czasie późniejszym, przechodzą na razie suchą zaprawę i szkolenie teoretyczne.

Żywą działalność na terenach nizinnych rozwijają Komisje Turystyki Narciarskiej. Słusznie, że pracują one owocnie mimo braku śniegu; niesłusznie, że w niektórych województwach (Poznań czy Gdańsk) nie podchwytują tej inicjatywy Zrzeszenia Sportowe. Narciarstwo nizinne nie jest u nas należycie spopularyzowane i aby stało się ono powszechnym, konieczna jest pomoc ze strony zrzeszeń.

Nie mamy dużo sprzętu narciarskiego. Dlatego trzeba bardzo pieczołowicie dbać o pełne wykorzystanie wszystkich par nart, znajdujących się w dyspozycji organizacji sportowych, turystycznych oraz ich członków.

Narciarstwo jest sportem niezwykle pożytecznym. Wyrabia ono siłę, orientację i kondycję, daje zdrowy wypoczynek. Popularyzacja narciarstwa, szczególnie wśród młodzieży i szczególnie na terenach nizinnych — to ważne zadanie terenowych organizacji ZMP. Form tej pracy jest sporo, wspomnijmy tylko możliwości organizowania biegów narciarskich, próby na odznakę SPO, czy też wprowadzane w tym sezonie Turystyczne Raidy Narciarskie.

Okres zimy stwarza jeszcze większe możliwości, niż dla narciarstwa — do uprawiania łyżwiarstwa.

Nie trudno nauczyć się jeździć na łyżwach. Nawet dla początkującego sportowca w tej dziedzinie, zawiłe „tajemnice" swobodnego poruszania się po lodzie przestają być tajemnicą. Gdy tylko chwyci mróz — o lodowisko nię trudno. Zamarznięta rzeka, staw czy jezioro, przy bardzo niewielkim wkładzie pracy z naszej strony stają się lodowiskiem. Warto też przygotować lodowisko przy zakładzie pracy czy szkole i w każdym innym skupisku młodzieży, nie mającym w pobliżu lodowiska naturalnego. Kawałek równego placu, z kilkunastocentymetrowym obwałowaniem, polany kilkakrotnie wodą — i już jedziemy! Obwałowanie można usypać po prostu ze zgarniętego śniegu, oblanego dla stwardnienia wodą.

Na łyżwach również można zdawać normy na SPO i BSPO; wchodzą one podobnie jak narciarskie, w zakres norm do wyboru. Zainteresowanym podajemy poniżej ich tabelkę

Narty i łyżwy — oto sprzęt sportowców w zimie. Idzie o to, aby jak najwięcej młodzieży uprawiało zimowe dyscypliny sportowe. Hartują one i wzmacniają młode organizmy, czynią je bardziej odpornymi na trudy, dają wiele radości i rozrywki — przygotowują do wydajniejszej pracy i — szczególnie narciarstwo — wzmacniają siłę obronną naszego kraju.

Na narty i łyżwy — oto hasło młodzieży sportowej w zimie!

Przygotowujemy się do zdobywania SPO w sportach zimowych

REGULAMIN odznaki **„Sprawny do Pracy i Obrony"** — przewiduje m. in. zdawanie norm SPO z dyscyplin sportów zimowych. Są to normy z zakresu grup: zręcznościowej, szybkościowej i wytrzymałościowej z tabeli ćwiczeń do wyboru.

Dotychczasowa „letnia" praktyka w zdobywaniu norm na SPO wykazała cały szereg braków i niedociągnięć. Powstały one nie tylko na odcinku organizacyjnym i propagandowym, ale też w fizycznym, technicznym i psychicznym przygotowaniu uczestników przystępujących do zdawania poszczególnych norm. Wszystko to można sprowadzić do jednego wniosku, a mianowicie — **organizatorzy SPO zbyt mało lub w ogóle nie interesowali się w jakim stopniu ubiegający się o odznakę jest przygotowany do wysiłku oczekującego go na próbie. Było wielu i takich uczestników, którzy po raz pierwszy w życiu rzucali granatem, skakali wzwyż, biegli 100 czy 1000 m. Organizm zdającego był zupełnie nieprzygotowany do tak wielkiego jednorazowego wysiłku, przez co niejeden chłopiec czy dziewczyna zmuszeni byli do wycofania się z konkurencji.** Stwarzało to często wśród młodzieży niezadowolenie i zniechęcało do powtarzania próby.

Przede wszystkim sumienny trening...

Wielu jest jeszcze u nas sportowców i młodzieży chętnej do uprawiania sportu, którzy nie doceniają ogromnego znaczenia treningu. W tym właśnie tkwi źródło późniejszych niepowodzeń i zniechęcenia do dalszego uprawiania sportu — szczególnie u początkujących. Wynik nie przychodzi sam i trzeba nieraz kilka długich lat, aby go uzyskać. **Sukcesy i dobrodziejstwa zdrowotne jakie daje nam sport, możliwe są tylko przy zachowaniu racjonalnego i sumiennego treningu.** Brak wykwalifikowanych instruktorów i trenerów, szczególnie na kołach sportowych jest powodem, że niewielu sportowców uprawia systematycznie treningi.

Chcemy pokrótce podać przed zbliżającym się sezonem zimowym podstawowe metody treningu dla amatorów narciarstwa. Umożliwi to szerokiej rzeszy młodzieży staranne przygotowanie się do zdobywania odznaki SPO.

Stoimy u progu zimy. Już niewiele czasu nas dzieli od chwili, kiedy po raz pierwszy w tym sezonie założymy narty W okresie przerwy świątecznej, wiele młodzieży wyjedzie w góry, na wczasy. Ci wszyscy jak również i pozostali, bo gdy śnieg spadnie można uprawiać narciarstwo nizinne, zechcą zdawać na normy na SPO. Aby już w pierwszych dniach po założeniu nart nie doznać niemiłego rozczarowania i zniechęcenia do dalszego uprawiania narciarstwa, należy już teraz dobrze przygotowywać się czyli przeprowadzać treningi tzw. „suchą zaprawą". **Narciarstwo jest dyscypliną sportu, wymagającą od naszego organizmu wzmożonego wysiłku.**

Jak należy przeprowadzać treningi

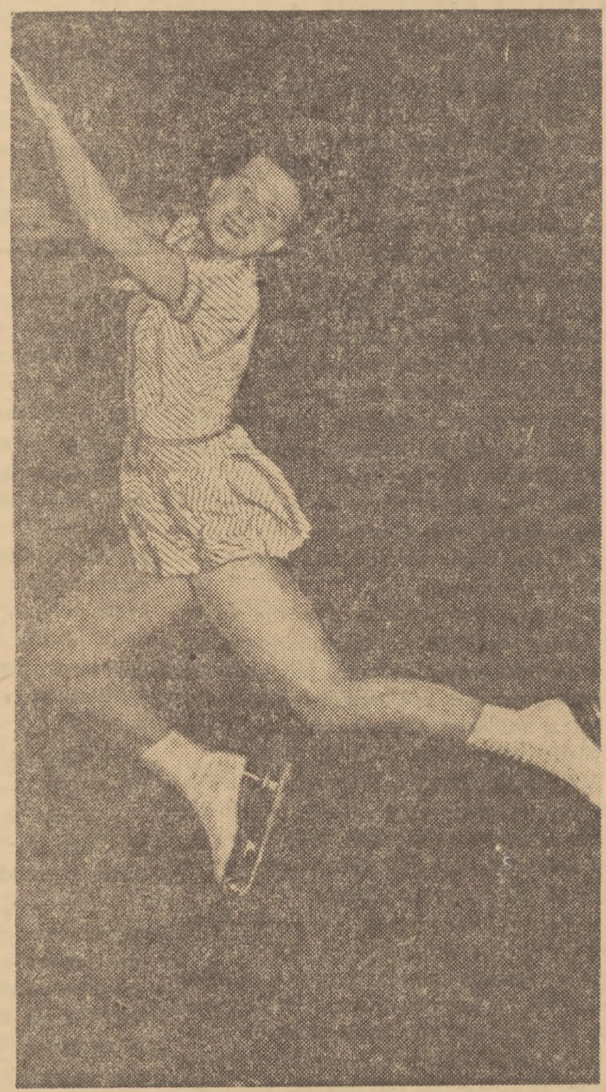
Najlepszym elementem przygotowującym narciarza do sezonu zimowego będzie więc **przede wszystkim gimnastyka, prowadzona codziennie, począwszy od ćwiczeń prostych, najłatwiejszych — do coraz trudniejszych i bardziej skomplikowanych.** Każda lekcja gimnastyki powinna być poprzedzona lekkim 2—3-minutowym rozluźniającym biegiem na świeżym powietrzu. Nie należy obawiać się zimna, gdyż bieg posłuży nam początkowo za rozgrzewkę. We właściwej osnowie lekcji gimnastyki między poszczególnymi ćwiczeniami nie należy stosować wyraźnie długich przerw i **nigdy nie ćwiczyć aż do zmęczenia.**

Oprócz lekkiego biegu przed lekcją gimnastyki, **trzeba też stosować biegi dłuższe w terenie lesistym i pagórkowatym oraz marszobiegi połączone z elementami ćwiczeń gimnastycznych np. skoki przez zwalone drzewo, rów, strumyk.** W marszach od czasu do czasu stosować krok narciarski, posługując się przy tym kijkami od nart. Stosować też dłuższe marsze i wycieczki, od których mogą być zwolnieni ci, którzy dochodzą codziennie daleko do pracy lub szkoły. Długość marszu będzie zależała od wieku uczestnika, płci i stopnia zaawansowania, mniej więcej od 5—15 km. **W marszu należy unikać twardych nawierzchni szos, wybierać teren falisty i zalesiony.** Czas marszu powinien wynosić na 1 km 9—12 minut. **Chodzić należy w ciężkich butach i jak najwięcej po górskich zboczach, gdyż przez to wzmacniamy wiązadła stawu skokowego, przyzwyczajamy do wysiłku serce i płuca.**

Zaprawę w grupach od 20—25 osób, dwa razy w tygodniu, najlepiej prowadzić pod kierunkiem instruktora lub doświadczonego zawodnika. Jeśli pogoda pozwala, należy ćwiczyć w lekkim stroju treningowym. Nie należy ćwiczyć bezpośrednio po posiłkach. **Nie wolno zapominać o poddaniu się badaniu lekarskiemu, należy dbać o higienę ciała i korzystać często z kąpieli.** Gdy tylko warunki śniegowe pozwolą na włożenie nart, nie należy przystępować w pierwszych dniach do dużego wysiłku, a stopniowo go zwiększać i stale zachowywać pewien umiar. Po dobrym przygotowaniu do sezonu i odpowiednim treningu na śniegu, możemy przystąpić do zdobywania norm na SPO z narciarstwa, licząc na powodzenie. **Wtedy sport narciarski stanie się miłą i pożyteczną rozrywką, a uprawianie go przyniesie duże korzyści dla zdrowia.**

JÓZEF DEMPNIAK

Na lustrzanej tafli lodowiska



Łyżwiarstwo figurowe — to sport, połączony z umiejętnością tańca Gdy na zalaną światłem reflektorów lustrzaną taflę wyjeżdża ubrana w barwny strój łyżwiarka i wykonuje szereg efektownych ewolucji, widownia nagradza ją rzęsistymi oklaskami.

Szczególnie wysoką klasę osiągnęło kobiece łyżwiarstwo figurowe w Czechosłowacji. Najlepszą zawodniczką jest akademicka mistrzyni świata, Dasza Lerchova dowvnia nagradza ją rzęsistymi oklaskami.

Pamiętaj że...



...podejście nożycami, tak zwana „jodełką" — stosujemy na krótkich i stromych zboczach, kierując się wzdłuż linii największej stromizny. Narciarz odrywa kolejno narty i stawia je pod kątem do kierunku podejścia, pozostawiając po sobie ślad w kształcie litery „V", mniej lub więcej rozwartej. Narty skierowane są dziobami na zewnątrz, a piętami do środka.



...schodkowanie w bok stosuje się zazwyczaj na zboczach stromych, krótkich i zalodzonych. Podejście to jest podobne do chodzenia bokiem po schodach. Narty pozostają przez cały czas równolegle w stosunku do siebie, natomiast ułożone są poprzecznie do stoku. Ruch odbywa się ku górze (lub w dół) po linii spadu. Ciężar ciała spoczywa na narcie dolnej i na kijku zatkniętym na wysokości wiązań.



...łuk z pługa, jak to widzisz na rysunku, jest to zmiana kierunku, wykonana przez narciarza znajdującego się w pozycji pługowej. W czasie wykonywania pługa narciarz wykonuje zjazd wzdłuż linii największego spadku, co jest wynikiem jednakowego obciążenia nart. Jeśli ciężar ciała przerzucimy na nartę lewą, to automatycznie skręcimy w prawo, co pokazuje nasz rysunek.



...narciarz stojąc w pozycji normalnej, to znaczy narty ustawione ma równolegle i dosyć wąsko, może wykonać zwrot w lewo (na rysunku); unosi on oba kijki równocześnie — lewy umieszcza poza sobą na wysokości piętki narty prawej. Prawy kijek zaś — w połowie odległości między dziobem a wiązaniem narty prawej. Z lekkim balansem ciała wyrzuca w górę nartę lewą i stawia ją na piętce prostopadle do płaszczyzny terenu, na wysokości dzioba drugiej narty.



...w dalszym ciągu zwrotu w tył, narciarz wsparty mocno na kijkach opuszcza łukiem stojącą nartę i stawia ją równolegle do drugiej. Dzioby są w tym momencie zwrócone w przeciwnych kierunkach. Następnie przenosi on ciężar ciała na lewą nartę i wspiera się mocniej na prawym kijku, po czym unosząc ponad śniegiem prawą nartę, dziobem ku górze przenosi ją i dostawia równolegle do narty lewej. Jednocześnie przenosi kijek prawy do normalnej pozycji



...zjazd w skos stoku odbywa się po linii największego spadku, przy czym narty prowadzone są równolegle. Górna narta powinna być wysunięta nieco do przodu, tak samo górny bark i kolano. Ciężar ciała trzeba rozłożyć równomiernie na powierzchnię stóp. Narciarz utrzymuje równowagę dawkując wychylenie, którego głębokość jest uzależniona od stromizny zbocza, gatunku śniegu i umiejętności narciarza. Pozycja narciarza musi być swobodna, nie wymuszona, elastyczna, aby w każdej chwili mógł on zareagować (wychylaniem lub cofnięciem się) na wszystkie niespodzianki, jakie narzuca mu teren.



...ze zjazdu na skos stoku możemy zrobić jedną z piękniejszych ewolucji narciarskich — krystianię od stoku. Narciarz wykonuje łuk od stoku, cofa górną nartę do tyłu, bark dolny jest wysunięty ku przodowi, górny cofnięty. Przy końcu rozmachu ciężar ciała jest rozłożony równomiernie na obie narty. Narciarz zapoczątkowując rotację odbija się jakgdyby krawędziami nart bliższymi stoku, odciążając jeszcze bardziej tyły nart, przez wyprost nóg w kolanach i silne wychylenie do przodu całego ciała. Tyły nart zostają odciążone i ześlizgują się płasko po śniegu wokół osi, jaką tworzą obciążone szpice. Po wykonaniu tych czynności narciarz przyjmuje normalną pozycję zjazdową, gdyż osiągnął pożądany kierunek.

Zimowe normy BSPO

Dziewczęta 15 - 16 lat

grupa szybkościowa
bieg na łyżwach 500 m — norma 1:35 min.

grupa zręcznościowa
zjazd narciarski
jazda figurowa na lodzie

grupa — siła
bieg na łyżwach 1000 m — norma 4:30 min.
bieg narciarski 4 km — norma 55:.0 min.
wycieczki narciarskie — 48 km w 6 wycieczkach

Dziewczęta 17 - 18 lat

grupa szybkościowa
bieg na łyżwach 500 m — norma 1:30 min.

grupa zręcznościowa
zjazd narciarski
jazda figurowa na lodzie

grupa — siła
bieg na łyżwach 1000 m — norma 4.00 min.
bieg narciarski 8 km — norma 1:10 min.
wycieczka narciarska — 60 km w 6 wycieczkach

Chłopcy 15 - 16 lat

grupa szybkościowa
bieg na łyżwach 500 m — norma 1:25 min.

grupa zręcznościowa
zjazd narciarski
jazda figurowa na lodzie

grupa wytrzymałościowa
bieg na łyżwach 1000 m — norma 4 min.
bieg narciarski 9 km — norma 1 g. 28 min.
wycieczka narciarska — 160 km w 6-ciu wycieczkach

grupa — odwaga
skoki narciarskie — norma 2 skoki w tym jeden 5 m

Chłopcy 17 - 18 lat

grupa szybkościowa
bieg na łyżwach — 500 m — norma 1.20 min.

grupa zręcznościowa
zjazd narciarski
jazda figurowa na lodzie

grupa wytrzymałościowa
bieg na łyżwach 1500 m — norma 5 min.
bieg narciarski 9 km — norma 1 g 28 min.
wycieczka narciarska — 100 km w 6 wycieczkach

grupa — odwaga
skoki narciarskie — 2 skoki w tym jeden 7 m.

SPO

Kobiety 19 - 25 lat

I grupa szybkościowa
bieg na łyżwach 500 m — norma 1:05 min.

II grupa zręcznościowa
zjazd narciarski
jazda figurowa na lodzie

IV grupa wytrzymałościowa
bieg na łyżwach 1500 m — norma 4,85 min.
bieg narciarski 8 km — norma 1 g. 20 min.
wycieczki narciarskie — 70 km w 6 wycieczkach.

Mężczyźni 19 - 29 lat

I grupa szybkościowa
bieg na łyżwach 500 m — norma — 1:18 min.

II grupa zręcznościowa
zjazd narciarski
jazda figurowa na lodzie

IV rupa wytrzymałościowa
bieg na łyżwach 3000 m — norma 8:10 min.
bieg narciarski 20 km — norma — 1 godz.
wycieczka narciarska — 100 km w 8 wycieczkach
skoki narciarskie — 3 skoki w tym jeden 15 m długości.

Turystyka narciarska pod opieką PTTK

PRZY reorganizacji sportu turystykę kwalifikowaną a więc i narciarską wyłączono z pod opieki Sekcji Sportowych i przydzielono ją Polskiemu Towarzystwu Turystyczno-Krajoznawczemu. Nie należy co prawda wystawiać cenzur „na zapas", wydaje się jednak, że gdy chodzi o turystykę narciarską, zamiana ta wyjdzie jej na dobre.

Komisja Turystyki Narciarskiej przy ZG PTTK powołana do życia już w maju br., zabrała się z miejsca energicznie do dzieła i w tej chwili obejmuje swoją siecią organizacyjną cały kraj. Okręgowe Komisje działają nie tylko w okolicach górskich i podgórskich o ustalonej tradycji, ale i w terenie nizinnym, nie wyłączając Wybrzeża.

Zjazd przedstawicieli tych Komisji oraz delegatów większych ośrodków narciarskich, przeprowadzony 15 bm. w Zakopanem, wykazał, że zainteresowanie turystyką narciarską jest wszędzie bardzo duże.

500 narciarzy w Szczecinie

I tak, grupka działaczy szczecińskich nie szczędzi trudu, odwiedzając kolejno wszystkie większe miejscowe zakłady pracy, przekonując ich pracowników o celowości organizowania turystycznych sekcji narciarskich. W rezultacie **zarejestrowano już około pół tysiąca chętnych,** nie licząc kół młodzieży szkolnej. Dla amatorów narciarskiej turystyki wytyczono dwie trasy, na których można ubiegać się o **Nizinną Odznakę Narciarską.**

Białystok nie martwi się o śnieg, którego jest tam zazwyczaj pod dostatkiem. Na konferencji nauczycieli WF uchwalono poprzeć jak najenergiczniej akcję turystyki narciarskiej, poradnia sportowo-lekarska zobowiązała się przeprowadzać badania turystów, wytyczono szereg tras, m. in. **Hajnówka — Białowieża** z możliwością zwiedzenia **Puszczy** oraz **Augustów—Suwałki.**

Poznań patrzyłby spokojnie w zimową przyszłość, gdyby posiadał inne położenie geograficzne. Mimo to jednak przygotowuje się, jak zwykle solidnie. Szkoda tylko, że **poza AZS, inne Zrzeszenia nie wykazały chęci współpracy z miejscową Komisją Narciarską PTTK.**

Zrzeszenia - nie chcą!

Okręg gdański nawiązał kontakt ze szkołami i... **napotyka na trudności w uaktywnieniu Zrzeszeń Sportowych.** Okręg zamierza przełamać niesłuszne przekonanie, że narciarstwo uprawiać można tylko w górach.

Katowice przeprowadzają suchą zaprawę w pięciu punktach Śląska: wyznaczono 4 trasy dla NON, na kursy w okresie ferii zimowych zgłosiło się ok. 2000 uczestników. Nie wspomnimy już o Bielsku, Cieszynie czy miejscowościach sudeckich, które w całej pełni wykorzystają swe dogodne położenie.

Zakopane zapomniało przybyć na konferencję w... Zakopanem i zapewne, jak zwykle, nie wyjdzie poza sport, zjazdy, kolejkę, skoki.

Więcej chętnych, niż nart

Na sali obrad padały różne głosy. Zgodnym chórem wołali jednak wszyscy o sprzęt! Nie ma się co łudzić. Ze sprzętem nie jest najlepiej.

Komisja Turystyki Narciarskiej przy PTTK zakupiła z funduszów Towarzystwa 1000 par i rozdzieliła je na poszczególne placówki, uwzględniając przy tym w wielkiej mierze środowiska nizinne.

W poszukiwaniu sprzętu

Na zew o narty mogła KTN PTTK odpowiedzieć chwilowo skromnym rozdzielnikiem i... rozpowszechnieniem przepisów na sporządzanie nart domowym sposobem.

Na dobro działaczy turystyki narciarskiej zapisać należy i to, że nie zakładają rąk lecz szukają dróg, by zaradzić niedoborom. Komisja TN w **Katowicach** uzyskała w Miejskiej Radzie Narodowej upoważnienie dla Komitetów Blokowych, by przeprowadzały kontrolę strychów, czy nie znajdą się tam jakieś zmagazynowane, „niczyje" narty! Zbiórka przeprowadzona w **Łodzi** dała jak dotychczas ok. 200 par nart, które zostaną wyremontowane. Podobną akcję przeprowadza się i w innych stronach.

Narty rozprowadzone przez PTTK, przeznaczone są wyłącznie na cele szkoleniowe. Będą one wypożyczane kursantom, tak by obieg ich był możliwie najszerszy.

Szkolenie

Szkolenie narciarskie przeprowadzane będzie niemal wszędzie, gdzie znajdzie się śnieg. Centralnym ośrodkiem szkoleniowym PTTK jest schronisko Stolarczyka w Zakopanem, które pomieścić może 70 kursantów. Równocześnie przeprowadzane będą tam kursy dla dochodzących, przede wszystkim dla wczasowiczów bawiących w Zakopanem.

Podobny kurs organizuje okręg Katowicki w Szczyrku; natomiast stałe kursy dla dochodzących przeprowadzane będą w Szklarskiej Porębie, Karpaczu i Krynicy, gdzie uczestnicy znajdą również sprzęt.

Wszystkie okręgi i delegatury PTTK organizować będą niedzielno-świąteczną naukę jazdy na nartach. Również i w tym wypadku sprzęt będzie wypożyczany w miarę zasobów. **Akcją wysyłania instruktorów w teren objęta będzie przede wszystkim wieś, gdzie zainteresowanie narciarstwem jest bardzo duże.**

Turystyczny Raid Narciarski - pierwszym masowym egzaminem

Punktem centralnym sezonu turystyki narciarskiej będzie **zespołowy Turystyczny Raid Narciarski** w początkach lutego. Raid dostępny będzie dla wszystkich organizacji masowych, zrzeszeń, klubów, kół, zakładów pracy, szkół. W opracowaniu znajduje się szereg szlaków, obliczonych na 3—4 dni

W raidzie uczestniczyć będą drużyny, złożone z 10 osób z tym, że klasyfikuje się 6 pierwszych. Metą dla wszystkich tras będzie **Gubałówka,** a datą przybycia tam — **11 luty. Z Gubałówki nastąpi wspólny zjazd do Poronina, celem zwiedzenia muzeum Lenina.**

Wartość imprezy polega i na tym, że **Okręgi będą przeprowadzały na własnym terenie raidy treningowo-przygotowawcze, połączone z masowym zdobywaniem NON.**

Turystyczny Raid Narciarski pomyślany jest jako pierwszy krok na drodze do realizacji imprez masowych na wzór przeprowadzanych corocznie w ZSRR.

(TM)

Jurij Blagow

Wiele osób dotycząca BAJKA o czynach zająca..



W klubie sportowym „Ciemny las",
rekordy wciąż zbierając,
działał przez dosyć długi czas
świetny sportowiec, zając.
Był zawsze gotów laury brać
i brał, faktycznie, bosko.
I wszyscy otaczali go
szacunkiem, czcią i troską.

W zarządzie klubu raz po raz
ktoś pytał się nieśmiało:
— Czy apetycik dzisiaj był?
Jak się koledze spało?
Pobiliście rekordów pięć,
klub dzięki wam zabłysnął...
Może kolega miałby chęć
na świetne uzdrowisko?





Tak żył wybitny szarak nasz
i chwalił sobie los swój.
A sławny klub niewiele dbał
o innych członków rozwój.
Czempiona przecież każdy zna!
Nie znaleźć go ze świecą!
A reszta naszych członków? Ba,
ci sławni jeszcze nie są...

Niestety, wszystko ma swój kres,
i czempion nie trwa wiecznie...
Nasz zając coraz starszy jest
i gwiazda jego blednie.
Gdy w innych klubach, w setkach prób,
mistrzowie rośli różni,
klub „Ciemny las", przesławny klub,
stanął w obliczu próżni.
Bożyszcze znikło urok prysł
i stało się bez cudu,
że nikt już nie pamięta dziś
i nazwy tego klubu.



Morał:

Chwalcie czempiona, jeśli wart,
sięgajcie po rekordy,
lecz pamiętajcie, że bez kadr
w ogóle nie ma sportu.

Przełożył z rosyjskiego

ROBERT STILLER

Zdobywajcie SPO

Wielka ankieta PRZYJAŹNI

W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej „Sztandar Młodych" ogłosił Wielką Ankietę Przyjaźni. Czytelnicy uczestniczący w tej ankiecie odpowiedzieli na pytania — jakie spotykają w swoim mieście, zakładzie pracy, szkole maszyny i przyrządy radzieckie oraz jak pomagają nam one w naszym budownictwie.

Spośród nadesłanych na Ankietę Przyjaźni listów, wyróżniliśmy trzy wypowiedzi:

MASZYNY RADZIECKIE WIDZĘ NA ULICACH SWEGO MIASTA

kol. Jan Ochirko, Węgorzewo, woj. olsztyńskie

W NOWEJ HUCIE

kol. Jan Sergiel, uczeń Państw. Szkoły Ogólnokształcącej st. Licealnego w Rykach.

MÓJ KARABIN

kol. Marian Stański, strzelec.

Autorom wyróżnionych wypowiedzi redakcja wysyła pamiątkowe nagrody — książki radzieckie:

Jan Ochirko — „ZORANY UGÓR" — Szołochowa.

Jan Sergiel — „PODŻEGACZE" — Szpanowa.

Marian Stański — „NOTATKI PARTYZANTA" — Ignatowa.

Maszyny radzieckie widzę na ulicach swego miasta

Maszyny radzieckie spotykam w swoim mieście. Są to: wielkie i silne **„Stalińce"**, piękne, wygodne i szybkie **„Pobiedy"**, samochody ciężarowe **„ZIS-y"**.

Maszyny radzieckie widziałem również **w PGR-ach: kombajny zbożowe, kosiarki 6-metrowe, kopaczki dwurzędowe, sadzarki do kartofli.**

„Stalińce" służą nam do przeciągania ciężkiego sprzętu jak np maszyn. Samochody ciężarowe ZIS-y usprawniają nasz transport.

Kombajny zbożowe, kosiarki, kopaczki, sadzarki w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych podnoszą naszą gospodarkę rolną. Maszyny te zastępują pracę setek ludzi, którzy musieliby pracować tak, jak to było przed wojną, kiedy nie było tych maszyn. Np. moja matka zawsze żynała żyto sierpem, kartofle kopała motyką, tak samo było z sadzeniem i koszeniem. **Tych ludzi, którzy musieliby pracować sierpem, kosą czy motyką zastępują teraz radzieckie maszyny i dzięki temu możemy wiele ludzi skierować ze wsi do przemysłu, a tym samym szybciej podnosić naszą gospodarkę.** Zastosowanie maszyn powoduje również, że ziemia daje lepsze plony.

Ładowarki, spychacze i dźwigi pomagają nam lepiej i wydajniej pracować. Np. kiedyś trzeba było cegły nosić na plecach do góry po 3—4 cegły, a dźwigi radzieckie podają dużą ilość cegły na najwyższe nieraz rusztowanie. Murarz nie czeka na cegłę, a ma ją zawsze pod ręką. Dzięki zastosowaniu spychaczy nie trzeba ruszać ziemi łopatą. Nie trzeba również ładować łopatą czy widłami, bo tę pracę wykonują ładowarki. Maszynom Związku Radzieckiego zawdzięczamy dziś tak wielkie nasze osiągnięcia w rozbudowie naszego kraju. Gdyby nie pomoc Związku Radzieckiego robotnik warszawski nie miałby gdzie mieszkać, bo przecież nie można by tak prędko budować domów robotniczych, jak również fabryk, szkół, domów kultury, pieców hutniczych i Nowej Huty pod Krakowem.

Nie napisałem oczywiście o wszystkich maszynach radzieckich, które pracują w Polsce, ale już tylko z tego, co ja widziałem, rozumiem, że maszyna radziecka pozwala nam lepiej i szybciej budować socjalizm.

JAN OCHIRKO
p-ta Węgorzewo
pow. Węgorzewo
woj. Olsztyn
Węgorzewo, ul. Jasna 4a

W Nowej Hucie

Będąc w czasie wakacji w SP w Nowej Hucie, miałem możność poznać wspaniałe maszyny radzieckie, których dostarczył nam Związek Radziecki do budowy olbrzymiego kombinatu. W Nowej Hucie praca jest prawie całkiem zmechanizowana. I dlatego praca nasza w Nowej Hucie nie była ciężka.

Spośród maszyn radzieckich, jakie pracują na terenach budowy kombinatu Nowej Huty, widziałem **olbrzymie dźwigi produkcji radzieckiej**, które dźwigają w górę ciężkie części żelazne do budowy nowych hal, **żurawie**, które dzięki wielkiej sile motorów, paszczami swymi przenoszą olbrzymie wprost ilości ziemi do samochodów.

Poza tym w ciągłym ruchu są na terenie budowy **samochody, noszące nazwę „wywrotki"**. Urządzone są one w ten sposób, że skrzynia samochodu połączona jest z szoferką, a kiedy szofer w odpowiedniej chwili naciśnie guzik w szoferce, skrzynia winduje się do góry, zawartość skrzyni wysypuje się tam, gdzie każe jej człowiek. Na terenie Nowej Huty kursują **spychacze dwojakiego rodzaju:** jedne to olbrzymy jak smoki, które spychają za jednym razem kilka m sześc. ziemi, drugie mniejsze. **Dzięki pracy tych dwóch typów spychaczy oszczędza się wysiłek kilkuset ludzi, przy wyrównywaniu terenu pod budowę.**

Pomyślmy tylko, gdybyśmy chcieli wyrównywać teren pod budowę, jak dawniej łopatami — ile trzeba byłoby czasu i ludzkiego wysiłku!

Przygotowanie zaprawy murarskiej odbywa się również przy pomocy maszyn, które zastępują ręczną pracę człowieka. Cegła i zaprawa murarska dostarczana jest na najwyższe nawet rusztowania przy pomocy **taśmy gumowej**, wprawionej w ruch przy pomocy prądu elektrycznego. I znowu dzięki maszynie radzieckiej zaoszczędzamy ludzkie siły.

Z maszynami radzieckimi spotykam się ponadto, jeżdżąc rowerem codziennie do szkoły. **Widzę je w okolicznych PGR-ach.** Dzięki wyposażeniu tych majątków państwowych w maszyny radzieckie, które pozwalają lepiej, szybciej i wydajniej pracować i obserwując tę pracę zdaję sobie jasno sprawę z tego, jak **wielkie jest ich znaczenie dla podniesienia poziomu naszej gospodarki rolnej.**

I tak dzięki radzieckiej maszynie, która jest serdecznym pomocnikiem naszego robotnika, budujemy szybciej, taniej i lepiej.

JAN SERGIEL
uczeń Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej St. Licealnego w Rykach.

Mój karabin

Jestem młodym żołnierzem Wojsk Ochrony Pogranicza a jednocześnie członkiem ZMP i stałym czytelnikiem „Sztandaru Młodych". Te trzy fakty podyktowały mi wzięcie udziału w „Ankiecie Przyjaźni".

Jako żołnierz chciałbym napisać o moim karabinie, który jest moim narzędziem pracy w zaszczytnej służbie ochrony granic naszej Ojczyzny. Mój karabin jest karabinem radzieckim.

Jego zalety: to prosta budowa i skuteczność działania oraz celność i łatwość obsługi. Mój karabin jak i wiele innej broni otrzymaliśmy od Związku Radzieckiego. Jest to broń, która przyniosła nam wolność, która jest najdoskonalszą bronią świata.

Jako żołnierz, strzegący granicy Polski, mogę powiedzieć, że właśnie dzięki broni radzieckiej, która przyniosła nam wolność, naród nasz może spokojnie pracować.

Dzięki wyposażeniu naszej armii we wspaniałą broń radziecką nie ujdzie bezkarnie żaden szpieg ani dywersant, chcący nielegalnie przekroczyć granicę, chcący prowadzić w Polsce wrogą robotę. Dzięki broni radzieckiej i naszej czujności mogą spać spokojnie nasi rodzice, dzięki właśnie tym radzieckim maszynom, jakimi jest również i broń, możemy spokojnie budować nasze lepsze jutro, jutro socjalizmu.

strzelec MARIAN STAŃSKI

Jest o czym podyskutować KOLEŻANKI i KOLEDZY!

Chuligaństwo trzeba tępić także na boiskach sportowych!

— pisze kol. Stanisław Marciniec z Sulechowa

W DYSKUSJI mało wypowiadano się na temat chuligaństwa na naszych boiskach. Ja chciałem właśnie tę sprawę poruszyć, ponieważ wiem, że sport przygotowuje nam zdrowych, silnych i odważnych ludzi, potrzebnych do walki o Plan 6-letni.

A istnieją jeszcze „sportowcy" czy „kibice sportowi", którzy prowadzą wrogą, chuligańską działalność w naszym sporcie, wciągając do takich chuligańskich, rozbijackich wybryków przede wszystkim młodzież.

O, np. w Babimoście odbył się niedawno mecz piłkarski między miejscowym LZS a Gwardią z Krosna Odrzańskiego. Mecz ten (o Puchar WKKF w Zielonej Górze) odbywał się w gorączkowej, niezdrowej atmosferze, którą stworzyło kilka osób biegających wokół boiska. Jedna z nich weszła nawet na boisko, przerywając mecz i odgrażając się w ordynarny sposób sędziemu. Oczywiście powstało zaraz zamieszanie, tak sprzyjające krzewieniu się chuligaństwa, zapoczątkowanego w tym wypadku przez grupę prowodyrów — „kibiców sportowych".

Rezultat był taki, że sędziego musiało odprowadzić kilku ZMP-owców, a wchodzących do szatni Gwardzistów podburzona przez kibiców-chuliganów publiczność obrzuciła kamieniami.

Inny wypadek: w Sulechowie, w sali gimnastycznej odbywał się mecz o mistrzostwo powiatu w koszykówce. **Mecz ten przerwało dwóch członków Rady Koła Sportowego Kolejarz**, którzy weszli na salę pijani i zaczęli robić chuligańskie awantury.

Chuligaństwo to zaraźliwa choroba. Dlatego trzeba z nią walczyć bezwzględnie. Nasi sportowcy muszą być ludźmi zdrowymi fizycznie i moralnie! Dlatego też tych wszystkich, którzy swym zachowaniem i postawą sieją zamęt w naszym życiu sportowym, tych, którzy dezorganizują naszą twórczą pracę — trzeba bezwzględnie tępić!

STANISŁAW MARCINIEC
Sulechów

Nasze Szkolne Koło Sportowe organizuje przyjemnie i pożytecznie wolny czas

— pisze kol. Zbigniew Kliś z Bielska-Białej

BIELSKO-BIAŁA słynie nie tylko z otaczających go malowniczych Beskidów i uroczych zakątków leśnych; posiada ono również nowy, „wspaniały", odmienny **typ bażanta zwanego tutaj „tunelowcem"**. Nazwa ta pochodzi stąd, że tego rodzaju typy można zazwyczaj spotkać u wylotu tunelu, w niedbałej pozie oparte o poręcz. Ulicami miasta włóczą się całe grupy takich „zblazowanych młodzieńców". Miejscem stałego ich pobytu są lokale „Patria", „Pod pocztą", oraz „Do piwnicy"... A tam: samby, rumby, boogie-woogie, wrzaskliwy jazz. — To nie tylko „nowoczesny taniec" niosący „czar" w pojęciu „tunelowców", lecz wspaniały początek zabawy prowadzącej do bójek i kradzieży.

Bielscy „tunelowcy" to — niestety — w większości uczniowie miejscowych szkół, chuligani, zarażający swym stylem życia dobrą młodzież.

Nasze szkolne koło ZMP przy Państwowym Technikum Mechaniczno-Elektrycznym (liczącym ok. 2 tys. uczniów) wydało zdecydowaną walkę rodzącemu się chuligaństwu. Dzięki pracy uświadamiającej naszej organizacji mamy już pewne wyniki. **Nie ma w naszej szkole ani jednego idiotycznie ubranego „tunelowca". Szerzyciele „nowej mody" — zrozumieli, że ich udział w „dancingowych włóczęgach" oraz małpowanie amerykańskiego stylu życia i mody to początek „kariery", którą zrobił Burmajster, Wysocki i jego szajka.**

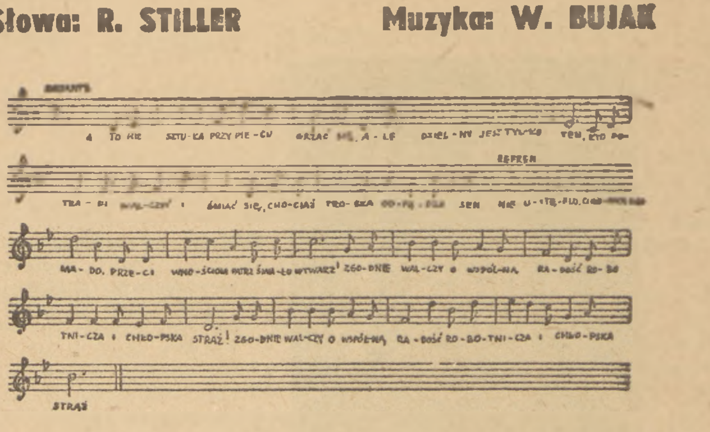
Młodzież nasza nie chce tańczyć amerykańskich łamańców. — Gdy na szkolnej zabawie orkiestra zagrała sambę, na prośbę ogółu kolegów zmuszona była przerwać tę melodię.

Jednym ze sposobów naszej walki z bikiniarstwem i chuligaństwem jest praca koła sportowego, do którego przyciągamy szerokie rzesze młodzieży. Nasz SKS postawił przed sobą zadanie: PODNIESIEMY SPRAWNOŚĆ FIZYCZNĄ I WYCHOWAMY MŁODZIEŻ, DAMY JEJ MOŻNOŚĆ DOBREGO, CIEKAWEGO I ZDROWEGO SPĘDZANIA WOLNEGO CZASU PRZEZ ORGANIZOWANIE ZAWODÓW I IMPREZ SPORTOWYCH.

ZBIGNIEW KLIŚ
Bielsko - Biała

Nie ustępuj

Słowa: R. STILLER **Muzyka: W. BUJAK**



To nie sztuka przy piecu grzać się
ale dzielny jest tylko ten,
kto potrafi walczyć i śmiać się,
chociaż troska odpędza sen.

Nie ustępuj, chłopska gromado,
przeciwnościom patrz śmiało w twarz!
Zgodnie walczy o wspólną radość
robotnicza i chłopska straż!
Zgodnie walczy o wspólną radość
robotnicza i chłopska straż!

Czasem wrogom się podstęp uda,
czasem wkradnie się własny błąd,
walka bywa ostra i trudna,
przecież to jest klasowy front.

Nie ustępuj...

Tyle serca w nas, tyle ognia,
jasna głowa i twarda pięść,
już nie takie trudności zmogła
pracująca, niezłomna wieś.

Nie ustępuj...

Pieśń zaczerpnięta z przygotowanego do druku numeru „Śpiewajmy", dodatku muzycznego do „Pracy Świetlicowej", wydawnictwa Związku Samopomocy Chłopskiej.

Szachowy Turniej Korespondencyjny

„SZTANDARU MŁODYCH"

Coraz bardziej zwiększające się zainteresowanie szachami, potęgujące się specjalnie w okresie jesienno - zimowym, w związku z uaktywnieniem w tym okresie życia świetlicowego — skłania Redakcję naszą do zorganizowania wielkiego, masowego turnieju korespondencyjnego.

W TURNIEJU MOGĄ BRAĆ UDZIAŁ WSZYSCY SZACHIŚCI I SZACHISTKI W WIEKU OD 15 DO 25 LAT ŻYCIA WŁĄCZNIE.

Wszyscy pragnący brać udział w turnieju proszeni są o nadesłanie do dnia 15 stycznia 1952 r. swego zgłoszenia, zawierającego nazwisko, imię i dokładny adres zgłaszającego się pod adresem naszej Redakcji. (Warszawa, ul. I Armii WP 11) z dopiskiem „SZACHY — TURNIEJ KORESPONDENCYJNY" na kopercie. Zgłoszenia nadesłane po tym terminie nie będą uwzględniane.

Przy zgłoszeniu należy podać kategorię Sekcji Szachowej GKKF lub WKKF (mistrz, kandydat, I kategoria itp.) posiadaną przez zgłaszającego się zawodnika.

Wszyscy zgłoszeni zawodnicy zostaną w drodze losowania podzieleni przez Redakcję na 10-osobowe grupy. Zawodnicy, zaliczający się do najwyższych kategorii krajowych zostaną rozstawieni.

Pełne składy wszystkich grup oraz kto w jakiej partii będzie grał białymi zostaną podane na łamach naszego pisma, poczem wszyscy zawodnicy zaliczeni do jednej grupy winni niezwłocznie nawiązać z sobą kontakt, przesyłając wszystkim członkom swej grupy swe pierwsze posunięcie, wykonane białymi.

Każdy uczestnik grupy rozegra z każdym uczestnikiem tejże grupy po dwie partie, jedną białymi, jedną czarnymi. Na wykonanie jednego posunięcia przeznacza się dwa dni. W wypadkach spornych decyduje data stempla pocztowego. Przy odpowiedzi należy zawsze podawać poprzednie posunięcie partnera. W wypadkach spornych decyduje data stempla pocztowego, a wszelkie protesty rozstrzyga kierownictwo działu szachowego naszej Redakcji. Trzykrotne przekroczenie czasu do namysłu pociąga za sobą przegraną.

Zwycięzca partii, a w wypadku remisu zawodnik grający białymi winien bezwłocznie po zakończeniu partii nadesłać jej wynik i przebieg, udokumentowany kartami pocztowymi (korespondencją) na adres naszej Redakcji z dopiskiem „SZACHY — TURNIEJ KORESPONDENCYJNY" na kopercie.

ZWYCIĘZCY POSZCZEGÓLNYCH GRUP (W RAZIE RÓWNEJ ILOŚCI PUNKTÓW DECYDUJE SYSTEM WARTOŚCIOWANIA PUNKTÓW BERGERA - SONNEBORNA) ROZEGRAJĄ W WARSZAWIE TURNIEJ FINAŁOWY, NAJPRAWDOPODOBNIEJ SYSTEMEM PUCHAROWYM, PRZY SZACHOWNICY. DOKŁADNY REGULAMIN TURNIEJU FINAŁOWEGO PODAMY OSOBNO.

Świat jest ciekawy

Mrówki także hodują...



Mrówki, odznaczające się skomplikowanymi i różnorodnymi instynktami, są jedynymi na świecie, oprócz człowieka, żywymi istotami, które zajmują się swego rodzaju „hodowlą". W naszych szerokościach geograficznych, tj. w strefie umiarkowanej, mrówki chętnie żywią się nie tylko sokiem niektórych kwiatów, ale także słodkimi wydzielinami mszyc.

Istnieją także pewne gatunki mrówek tropikalnych i termitów, które wytwarzają dla swej „hodowanej przez siebie trzody" specjalne warunki, chronią je w niedostępnych dla innych owadów norkach ziemnych, karmią je i opiekują się nimi.

Na zdjęciu: dzięki znacznemu powiększeniu widać doskonale odróżniające się mrówki i ich „trzodę".

Koralowa pułapka



Korale są to morskie zwierzęta osiadłe na dnie morskim, wewnątrz wydrążone, z szeregiem czułek (ramion) dokoła otworu gębowego. Większość korali posiada szkielet budowy wapiennej. Korale żyją zwykle osiadle w dużych koloniach — skupiskach na płytkim dnie mórz południowych (gdzie temperatura wody nie opada poniżej plus 20 stopni C), rozrastając się wszerz i w górę, przy czym niższe części organizmu korala obumierają, tworząc wielkie warstwy. Dosięgnąwszy powierzchni wód morskich korale tworzą rafy koralowe — płaskie wysepki lub całe ich archipelagi. Szczególnie dużo takich wysepek znajduje się na Oceanie Spokojnym, na północny wschód od Australii. Rafy koralowe ukryte pod wodą do czasu przypływu fali stają się niebezpieczne dla żeglugi, będąc prawdziwą pułapką dla okrętów. Jedną z takich pułapek opisuje słynny podróżnik rosyjski I. F. Lisjanskij.

„16 października 1805 r. wachtowy statku „Newa" zauważył wyspę, która była niczym innym, jak rafą koralową.

„Statek „Newa" — pisze Lisjanskij — dzięki odkryciu bardzo niebezpiecznego miejsca uratuje prawdopodobnie od awarii wielu żeglarzy w przyszłości".

„Błękitne słońce"

Jesienią ub. roku w różnych częściach kuli ziemskiej można było zauważyć ciekawe zjawisko: słońce przybierało błękitno-szafirową barwę, przypominającą światło neonowe. Rzadkie to zjawisko zaobserwowano we Francji, Szwajcarii, Niemczech, Szwecji i Danii. W północnej Portugalii zjawisko to wywołało panikę wśród ludności. „Błękitne słońce" obserwowano także w Szkocji. Nocą nad Londynem unosiła się jasna, błękitna łuna, a w cieśninie Gibraltar i u północnych wybrzeży Afryki marynarze zachwycali się wspaniałym zjawiskiem.

Jak twierdzili meteorologowie, zjawisko to wyniknęło z leśnych pożarów, które szalały w tym czasie na rozległych obszarach Kanady. Drobne cząstki popiołów, pochwycone wiatrami, przenoszone były przez ocean Atlantycki i wytworzyły na przeciąg dosyć długiego czasu „błękitną" barwę słońca.

Dawniej niejednokrotnie zdarzały się wypadki, że światło słoneczne, natrafiając na atmosferę ziemską, przybierało barwę błękitną lub purpurową. Zjawiska te mają związek z leśnymi pożarami lub wybuchami wulkanów.

W 1883 r. po wybuchu potężnego wulkanu Krakatau (archipelag Sundajski), który obrócił w perzynę całą wyspę, zatapiając ją w ogóle, można było obserwować w strefie tropikalnej „błękitne słońce" nawet na znacznej odległości od wulkanu.

Jak podają uczeni, tufy i popioły wulkanu Krakatau przyniesione były nad Europę.

Drzewo — gimnastyk



Drzewo to pochodzi z północno-zachodniego Meksyku, można je spotkać również w Kalifornii. Nazywa się tam ono różnie: bugum, bujum, lub cyrio. Botanicy znają je pod nazwą Idria columnaris.

W pierwszych latach swego życia bugum przypomina niewielką kulę; posiada prawie taką samą szerokość, jak i wysokość. Następnie, w miarę wzrostu, staje się podobny do gigantycznej marchwi, ustawionej główką do dołu, a korzeniami w górę. Tylko, że korzenie te, w odróżnieniu od marchwi, są bardzo obfite i drzewo posiada barwę białą, a czasem żółtawą.

Przed zwierzętami, obgryzającymi korę drzew, chronią bugum pokrywające go kolce.

Bugum dochodzi czasem do znacznej wysokości. I zdarza się wtedy, że drzewo zaczyna się zginać, dochodzi wierzchołkiem do ziemi i zaczyna się w niej zagrzebywać. Za tę właśnie osobliwość nazwano je „drzewem-gimnastykiem".

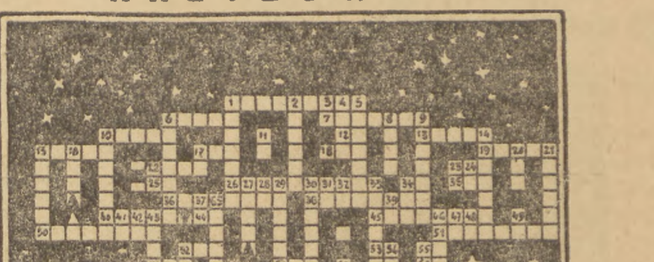
Ale bywa również i tak, że bugum, nie zdążywszy wyrosnąć wysoko, umiera. Wówczas drzewo traci swoją wspaniałą korę, swoje kolce, a miękkie jego wnętrze gnije. Pozostaje tylko twardy szkielet pnia, pusty w środku i cały pokryty okrągłymi dziurkami, powstałymi na miejscach, gdzie przedtem były kolce.

Takie pnie z dziurkami bardzo lubią dzikie pszczoły, które urządzają w nich swoje ule.

tłum. W. CZERSKA

Pomysł

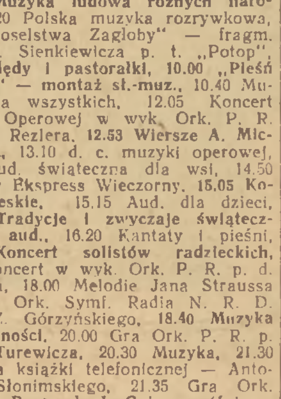
KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) Prowadzący księgowość, 6) Sprzęt sanitarny, 7) Zasadnicza część składowa czegoś, 10) Dawna broń łucznicza, 12) Spółgłoska (fonetycznie), 13) Scena cyrkowa, 15) Miasto powiatowe nad Sanem, 17) Zabawa taneczna, 18) Imię żeńskie, 19) Rodzaj okrycia, koc, 22) Rodzaj cukierka, 23) Ściana z cegieł, 25) Termin bokserski (w skrócie), 26) Przesadne uniesienie, zapał, 34) Największa rzeka w Syberii, 35) Spójnik, 36) Wszelki przedmiot służący za dowód, 38) Wybryk, swawola, 40) Roślina warzywna, 44) Inicjały popularnej aktorki polskiej, 45) Napój chłodzący, 50) Muzyczne zespoły sześcioosobowe, 51) Nauka o budowie organizmu, 52) Zaimek osobowy, 53) Zaimek wskazujący, 56) Pierwiastek chemiczny, 57) „Godzina" w jęz. niemieckim, 58) Nuta, 60) Rząd kolumn zdobiących budowlę, 61) Zaimek wskazujący, 62) „Sobie" w gwarze, 63) Rzeka nad którą leży Poznań, 64) Wzruszenie, podniecenie.

Pionowo: 1) Biblijna miejscowość w Palestynie, 2) Imię męskie, 3) Zaimek wskazujący, 4) Uczeń, wychowanek, 5) Sprawozdanie, raport, 6) Wyróżnienie, odznaczenie, 8) Rzeka w Hiszpanii, pamiętna z walk gen. Świerczewskiego, 9) **Bęben używany w kapeli janczarskiej**, 10) Impreza artystyczna, 11) Miara powierzchni, 14) Ten, któremu należy doręczyć list lub przesyłkę, 15) Kolorowy pas na spodniach wojskowych, 16) Członek rodziny, 17) Inicjały niedawno zmarłego wybitnego pisarza angielskiego, 20) Narodowa potrawa Chińczyków, 21) Okręt z którego padły pierwsze strzały w Wielkiej Rewolucji Październikowej, 22) Dopływ Kamy, 23) Inaczej „posiada", 24) Domek pszczół, 27) Charakterystyczny ruch ręką, 28) Symbol chemiczny cynku, 29) Świątynia Ateny gdzie uczeni i poeci odczytywali swoje utwory, 30) Rodzaj grubego papieru używanego do wyrobu pudełek, 31) Wybitna jednostka, tuz, 32) Inicjały powieściopisarza angielskiego pochodzenia polskiego, 33) Odstępca, odszczepieniec, 34) Utwór poetycki 37) Inicjały uczonego twórcy słynnej teorii o pochodzeniu człowieka, 39) Miara powierzchni, 41) Spójnik, 42) „I" w jęz. łacińskim, 43) Słynny reżyser radzieckich komedii filmowych, 46) Rodzaj marynarki damskiej, 47) Inicjały pisarza polskiego (1733—1796), 48) Inaczej „ofiaruje", 49) Jednostka oporu elektrycznego, 52) Przyimek, 54) Męskie imię skandynawskie, 55) Duże miasto nad Irtyszem, 59) Nuta, 65) **Wada, niedociągnięcie.**

RADOŚNIE...



Do podanej figury wpisać poziomo 15 wyrazów pięcioliterowych o poniższych znaczeniach i takiej samej literze końcowej. Trzecie litery tych wyrazów czytane z góry na dół dadzą dokończenie tytułu zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) Inaczej „odpis", 2) Jeden z dni tygodnia, 3) Pokaz, popis, przegląd, 4) Zespół, drużyna, 5) Tytuł powieści Gorkiego, 6) Podziałka mapy, 7) Podwyższenie przy torze kolejowym ułatwiające za i wyładunek z wagonów, 8) Szkło okienne, 9) Część walki bokserskiej, 10) Mowa niewierszowana, 11) Część aparatu radiowego, 12) Część ciała, 13) Bok statku, 14) Okres czasu w historii, era, 15) „Litera" w jęz. rosyjskim.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozlosowanych zostanie

10 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH

RADIO

na dzień 24 grudnia 1951 r.

(Poniedziałek)

Wiadomości: 5.05 6.00 7.00 7.58 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Koncert, **6.05 Wszechnica Radiowa**, 6.25 Aud. dla wsi, 6.35 Duety fortepianowe, 7.20 Pieśni i muzyka ludowa różnych narodów, 8.00 Muzyka, 9.00 **„W rocznicę powstania dekabrystów"** — aud. w opr. M. Żytockiego, 9.20 Muzyka dla wszystkich, 10.10 Aud. dla dzieci, 10.30 Koncert Ork. PR p. d. Wł. Górzyńskiego, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Ork. dęta, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, 13.15 **Informacje**, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 16.20 Koncert rozrywkowy p. d. H. Debicha, 17.05 Piotr Czajkowski: Fragment muzyki do baletu „Dziadek do orzechów", 18.00 **„Sonety Krymskie" — A. Mickiewicza.** 18.30 Popularne utwory symf. 19.30 Kolędy i pastorałki, **20.30 Koncert Chopinowski**, 21.00 Aud. **literacka**, 21.30 Kolędy i pastorałki w wyk. Chóru PR p. d. J. Kołaczkowskiego, 21.50 Muzyka.

Program II — na fali 367 m

Wiadomości: 5.05 6.30 7.55 17.00 21.00 23.50.

6.15 Polskie pieśni. 6.50 Popularne melodie operowe, 7.20 Pieśni i muzyka ludowa różnych narodów, 13.30 Muzyka dla wszystkich, 14.30 „Gorące dni" — odc. pow. E. Niziurskiego, 14.50 Wiązanka serenad, 15.00 Aud. PCK dla chorych, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 16.00 Utwory skrzypcowe, 16.20 **Dziennik warszawski**, 16.35 Popularne suity, **17.05 Piotr Czajkowski: Fragmenty muzyki do baletu „Dziadek do orzechów", 18.00 „Sonety Krymskie" — A. Mickiewicza**, 18.30 Popularne utwory symf. 19.30 Kolędy i pastorałki, **20.30 Koncert Chopinowski**, 21.00 Aud. literacka, 21.30 Kolędy i pastorałki w wyk. Chóru PR p. d. J. Kołaczkowskiego, 21.50 Muzyka, 22.20 **„Tym, którzy pracują"** — aud. masowa, 22.50 Muzyka rozrywkowa.

na dzień 25 grudnia 1951 r. (wtorek)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 7.50, 14.00 Wiadomości 7.00, 8.00, 12.04, 20.00, 23.00.

7.20 Muzyka ludowa różnych narodów 8.20 Polska muzyka rozrywkowa, 9.10 „Poselstwa Zagłoby" — fragm. pow. H. Sienkiewicza pt. „Potop", **9.30 Kolędy i pastorałki**, 10.00 „Pieśń o ziemi" — montaż sł. - muz., 10.40 Muzyka dla wszystkich, 12.15 Przerwa, 14.05 **Aud. świąteczna dla wsi**, 14.50 Koncert Chóru i Ork. P. R. p. d. J. Kołaczkowskiego, 15.15 Aud. dla dzieci, 16.00 **Kantaty i pieśni**, **16.40 Koncert solistów radzieckich**, 17.00 Koncert PR. p. d. J. Gerta, 18.00 Z kraju i ze świata, **18.20 „Gwałtu co się dzieje" — komedia A. Fredry**, 19.45 Muzyka, 20.30 Koncert, **21.00 „O owczarzu i owcach"** — ramotka A. Wilkońskiego, 21.35 Ork. P. R. p. d. J. Cajmera, 22.30 Muzyka, 23.10 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.50. Wiadomości 7.00, 8.00, 12.04, 21.00, 23.50.

7.20 Muzyka ludowa różnych narodów, 8.20 Polska muzyka rozrywkowa, 9.10 „Poselstwa Zagłoby" — fragm. pow. H. Sienkiewicza p. t. „Potop", **9.30 Kolędy i pastorałki, 10.00 „Pieśń o ziemi" — montaż sł.-muz.**, 10.40 Muzyka dla wszystkich, 12.05 Koncert Muzyki Operowej w wyk. Ork. P. R. p. d. A. Rezlera, **12.53 Wiersze A. Mickiewicza**, 13.10 d. c. muzyki operowej, 14.05 Aud. świąteczna dla wsi, 14.50 Radiowy Ekspress Wieczorny, **15.05 Kolędy czeskie**, 15.15 Aud. dla dzieci, **16.00 „Tradycje i zwyczaje świąteczne" — aud.**, 16.20 Kantaty i pieśni, **16.40 Koncert solistów radzieckich**, 17.10 Koncert w wyk. Ork. P. R. p. d. J. Gerta, 18.00 Melodie Jana Straussa w wyk. Ork. Symf. Radia N. R. D. p. d. Z. Górzyńskiego, **18.40 Muzyka i aktualności**, 20.00 Gra Ork. P. R. p. d. K. Turewicza, 20.30 Muzyka, 21.30 Recenzja książki telefonicznej — Antoniego Słonimskiego, 21.35 Gra Ork. Tan. P. R. p. d. J. Cajmera (śpiewa Chór „Czejanda"), 22.30 Muzyka, 23.00 Muzyka taneczna.

na dzień 26 grudnia 1951 r. (środa)

Program I — na fali 1322 m

Wiadomości: 7.00 16.00 20.00 23.00.

7.20 Muzyka, 8.00 Od melodii do melodii, 9.00 **„Margines powieści"** — opow. Poli Gojawiczyńskiej, 9.30 Muzyka i aktualności, 10.30 Aud. dla wojska, 11.15 Melodie operetkowe, 12.04 Muzyka, 14.05 Aud. dla wsi, 14.20 Melodie ludowe (Dzierżanowski), 14.50 **„Wielki wódz Chin Ludowych" — pog. w rocznicę urodzin Mao Tse-Tunga**, 15.15 Aud. dla dzieci, 16.20 „Nowy Don Kichot" — słuch. wg. komedii A. Fredry, 18.10 „Pan Tadeusz" — A. Mickiewicza, 18.30 Muzyka, 19.10 Felieton, 19.20 Muzyka taneczna, 20.35 Recital skrzypcowy, 21.00 Nowa szopka krakowska, 22.00 Muzyka taneczna, 23.10 Koncert symf.

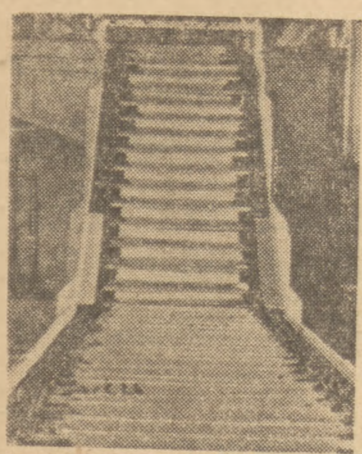
Program II — na fali 367 m

Wiadomości: 8.00 17.00 21.00 23.50.

9.00 Koncert organowy, 9.30 Aud. dla dzieci, 9.50 Muzyka ludowa, 10.05 Skrzynka ogólna, 10.20 Wiersze St. Wygodzkiego, 10.50 W rytmie walca, 11.15 Felieton, 11.25 Muzyka klasyczna, 12.04 Muzyka, 12.15 Melodie operetkowe, 13.00 Aud. satyryczna, 13.35 Muzyka, 13.45 Reportaż, 14.00 Koncert symf. p. d. G. Fitelberga, 15.05 Melodie E. Griega, 15.15 Aud. dla dzieci, 16.00 Stylizowana polska muzyka ludowa, 17.20 Muzyka taneczna (Harald), **18.00 „Śnieg" — opow. K. Paustowskiego**, 18.15 Tańce słowiańskie **Dworzaka**, 18.30 „Grzech" — sztuka **St. Żeromskiego, 22.00 Koncert Chopinowski**, 20.35 Koncert kolęd, 21.35 Muzyka taneczna.

FABRYKA-AUTOMAT

A. WŁADZIEWSKI
Laureat Nagrody Stalinowskiej



Oddział odlewniczo-termiczny. Bloki metalu automatycznie podawane są do pieca na przetopienie.

Radzieckie budownictwo maszyn wzniosło się w ostatnich latach na nowy, jeszcze wyższy technicznie poziom. Ludzie nauki i ludzie produkcji ściśle współpracując ze sobą, tworzą coraz doskonalsze maszyny i mechanizmy, zwiększają techniczne wyposażenie gospodarki narodowej, mechanizują ciężkie, pracochłonne roboty. Praca robotnika zbliża się coraz bardziej do pracy inżyniera.

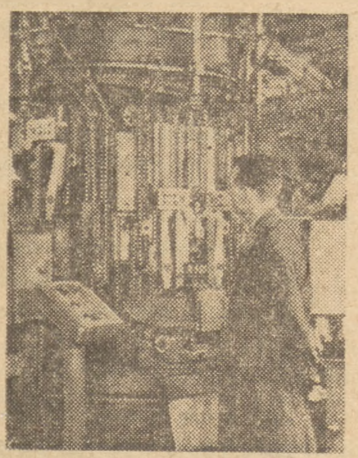
Twórcza myśl uczonych, konstruktorów i robotników-racjonalizatorów pomogła w stworzeniu wielu maszyn, mechanizmów i przyborów — o olbrzymiej wydajności pracy. Tylko w 1950 roku radzieckie zakłady produkcyjne rozpoczęły produkcję przeszło 400 nowych typów maszyn.

Olbrzymie sukcesy osiągnięto w dziedzinie automatyzacji — w jednym z najpoważniejszych zagadnień radzieckiego budownictwa maszyn. Konstruktorzy razem z kolektywami innych gałęzi budownictwa maszyn zaplanowali i skonstruowali automatyczne zespoły produkcyjne tzw. linie automatyczne. Zespoły te złożone są z maszyn połączonych ze sobą niezbędnymi urządzeniami transportowymi. Pierwsze takie zespoły powstały w dziedzinie masowej produkcji, np. bloków cylindrów ciężarowych i osobowych samochodów.

Następnym osiągnięciem w dziele automatyzacji było zbudowanie zespołów automatycznych dla obróbki części wirujących (wały obrotowe itp.). W tych zespołach razem z obróbką dokonuje się automatycznej kontroli wyrobów a także częściowego montażu.

Wielkie zainteresowanie wzbudziła pierwsza na świecie automatyczna fabryka tłoków samochodowych. Zautomatyzowano w niej całkowicie takie skomplikowane procesy, jak odlewanie, obróbka termiczna, kontrola jakości itp.

A oto opis pracy tej fabryki.



Robotnik - operator obserwuje pracę maszyny odlewniczej.

Aluminiowe bloki, automatycznie — przy pomocy transportera zapełniają piec, gdzie zostają roztopione. Przez specjalne, automatyczne urządzenie — dozator, ściśle odmierzone dawki roztopionego metalu trafiają do maszyny odlewniczej, a stamtąd już w postaci tłoka do maszyn, termicznie obrabiających odlewy.

Po przejściu kolejnych etapów obróbki tłoki, posuwane przez specjalne transportery, przechodzą pod automatyczną prasę, która dokonuje pomiaru twardości.

Dobre, niewybrakowane tłoki dostarczane są, również automatycznie, na skład, a stamtąd do działu obróbki mechanicznej. Tam odpowiednie tokarki i obrabiarki obtaczają je, wiercą otwory i nacięcia, gwintują, szlifują itd.

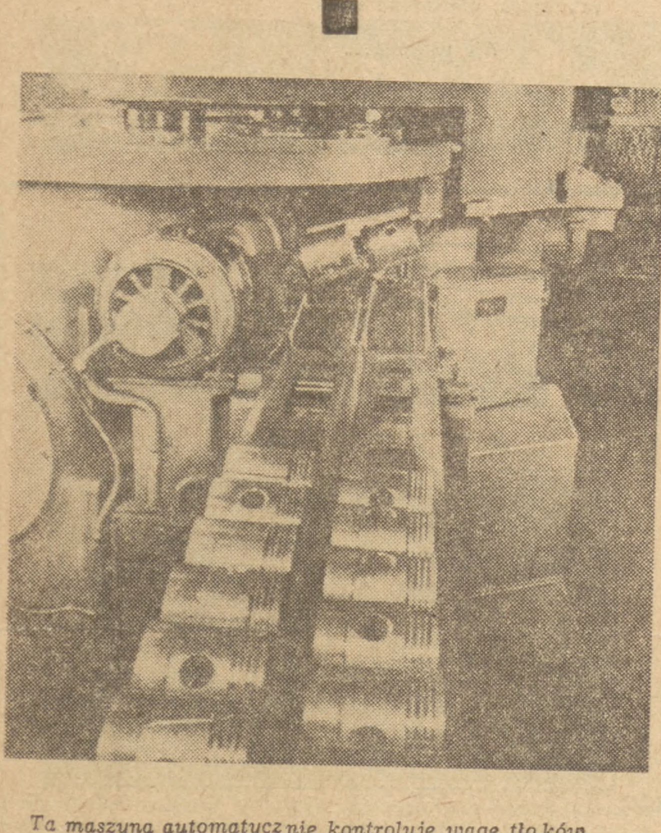
Po ostatecznym wykończeniu i umyciu tłoki zostają automatycznie wybrakowane, posortowane, opatrzone znakiem fabrycznym i skierowane do automatu — maszyny pakowniczej. Wychodzą stamtąd pokryte równym słojem ochronnego smaru, owinięte w papier i ułożone w tekturowe pudełka.

Kontrolę pracy całego zespołu automatycznego i poszczególnych czynności dokonuje się przy pomocy jednej tablicy rozdzielczej. Podstawowy personel obsługujący automatyczną fabrykę składa się z czterech robotników - operatorów. Poza tym fabryka posiada niewielką ilość wysoko - wykwalifikowanych mechaników - kontrolerów, na wypadek uszkodzenia lub zakłócenia automatycznego procesu produkcji.

Budowa takich fabryk umożliwia automatyzację ciężkich, pochłaniających dużo pracy procesów produkcyjnych i umożliwia skierowanie dużej liczby robotników do innych gałęzi szybko rosnącej gospodarki narodowej. Ponadto fabryka - automat zajmuje dużo mniej miejsca, niż zwyczajne fabryki tej samej gałęzi przemysłu oraz wydatnie obniża koszty produkcji.

Automatyzacja produkcji w ZSRR przyśpiesza również zacieranie różnic między pracą fizyczną a umysłową. Praca robotnika w fabryce - automacie zbliżona jest do pracy inżyniera.

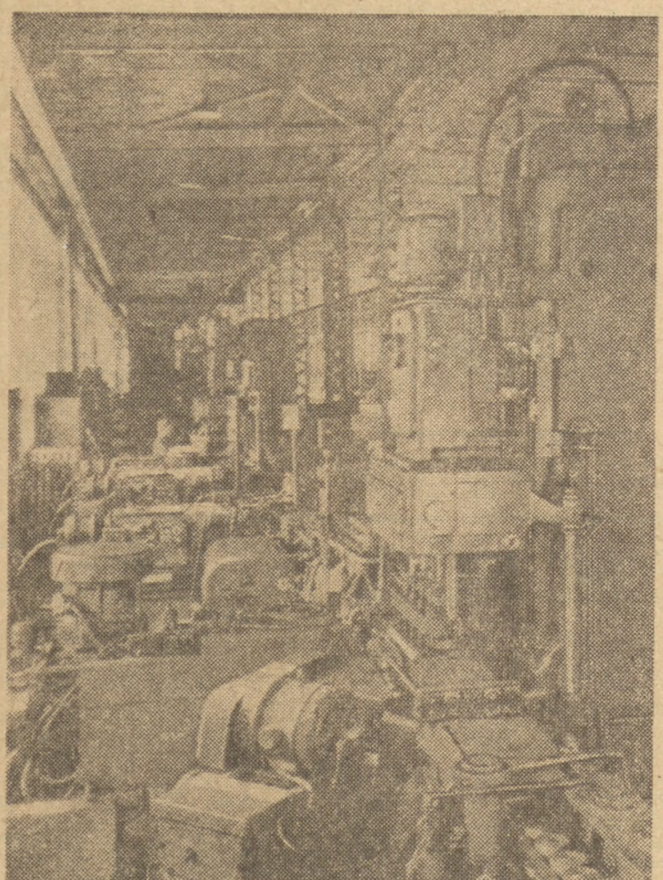
Obecnie w Związku Radzieckim opracowuje się zagadnienie dalszej masowej automatyzacji zakładów produkcyjnych.



Ta maszyna automatycznie kontroluje wagę tłoków.



Ogólny widok zautomatyzowanego zespołu maszyn tzw linii automatu tłoków samochodowych.



Automat kontrolny. Mechanizm ten odrzuca tłoki, mające choćby najmniejsze odchylenie od normy.



B akademicki mistrz świata, trener M Orlewicz — demonstruje uczniom szkoły narciarskiej prawidłową pracę rąk i nóg przy jednej z ewolucji narciarskich

Foto CAF — Wł. Werner

SPORTOWCY piszą:

W Dąbrowie Górniczej w zdobywaniu odznak SPO na czoło wysunęła się Ogólnokształcąca Szkoła Koedukacyjna, która zdobyła 120 odznak. Szkoła Górnicza i Hutnicza (klasy IV b Budowy Maszyn i IV Miernictwa Górniczego) **wykonując zobowiązania podjęte z okazji 34 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, w 100 proc. zdobyły odznaki. Koło** Rodzicielskie ufundowało puchar dla klasy przodującej w zdobywaniu odznak; puchar otrzymała **klasa IV Budowy Maszyn Górniczych**, która pierwsza wykonała zobowiązania.

W Państwowej Szkole Zawodowej zdobywanie odznak SPO rozpoczęto w późniejszym okresie z powodu braku instruktora WF.

Nie wszystkie jednak szkoły kładą tak duży nacisk na ten odcinek pracy; i tak np. Szkoła Ogólnokształcąca TPD i Technikum Finansowe, zamiast brać przykład z dobrze pracujących kolegów z sąsiednich szkół, zapominają o potrzebie zdobywania odznak SPO.

ZBIGNIEW STACHOWICZ
Strzemieszyce

*

W Kaliskich Zakładach Przemysłu Jedwabniczego wręczenie odznak SPO zdobytych przez członków koła sportowego odbyło się bardzo uroczyście, w obecności przedstawicieli MKKF, ZS Włókniarz i zakładowych organizacji społecznych.

Nawet najstarsi majstrowie i kierownicy oddziałów noszą odznaki — do ich zdobycia przygotowywali się bardzo długo i starannie.

Równocześnie rozdano dyplomy: majstrowi **Czarneckiemu**, dyrektorowi **Kurzawie** i kierownikowi inwestycji **Jakubowskiemu** za zajęcie I, II i III miejsca w turnieju szachowym.

AUGUSTA DZIUDEK
Kalisz

*

Najlepszą sekcję żeńską spośród Ludowych Zespołów Sportowych w powiecie piotrkowskim posiada **LZS Gorzkowice**. Dziewczęta uprawiają siatkówkę, lekkoatletykę, grają w ping-pong. Wykazują one bardzo dużą aktywność — brały udział w I Wojewódzkich Mistrzostwach LZS-ów w rozgrywkach siatkówki o Puchar Polski na szczeblu powiatu.

W okresie zimowym nie myślą próżnować — starają się o wypożyczenie sali w którymś z SKS-ów piotrkowskich.

Wszystkie członkinie LZS — Gorzkowice posiadają już odznaki SPO

Członkinie LZS-u są aktywistkami ZMP. 4 z nich są przewodniczącymi zastępów w drużynie harcerskiej. Wszystkie biorą czynny udział w pracy świetlicowej. Najaktywniejszymi są kol. kol. **Rawicka, Domagała** i **Pawelec.**

Kol. **Domagała** otrzymała na I Wojewódzkim Zjeździe LZS-ów jako jedyna z woj. łódzkiego brązową odznakę LZS-ów za krzewienie kultury fizycznej na odcinku wiejskim.

ZBIGNIEW KULBACKI
Gorzkowice

*

Dzięki pomocy instruktorów **WF**, m. in. kol. Różańskiej z Ogniwa, **szkoła podstawowa nr 3 w Starachowicach** nie tylko wykonała, ale i **przekroczyła zobowiązanie** w zdobywaniu odznak SPO jakie podjęła z okazji miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. **Na zaplanowanych 50 odznak zdobyto 83.**

CZESŁAW ZIEWIAC
Starachowice

Zwycięstwo młodych szermierzy w finałach mistrzostw Polski

We Wrocławiu zakończone zostały szermiercze mistrzostwa Polski, które zgromadziły na starcie 150 zawodników, w tym 38 zawodniczek.

Rozegrane w ostatnim dniu mistrzostw finały szabli przyniosły zdecydowany sukces młodzieży. Do niespodzianek w walkach półfinałowych należały zwycięstwa **Twardokęsa** nad **Dobrowolskim** (Stal) 5:4, (Dobrowolski prowadził już 4:2), **Małodobrego** nad **Sobikiem 5:4** oraz **Pawlasa I** (Górnik) nad **Suskim** (Stal) 5:1. W finałach po zaciętych walkach zwyciężył **Zabłocki** (Budowlani Kraków) przed **Leszkiem Suskim** (Budowlani Kraków) i **Foktem** (CWKS).

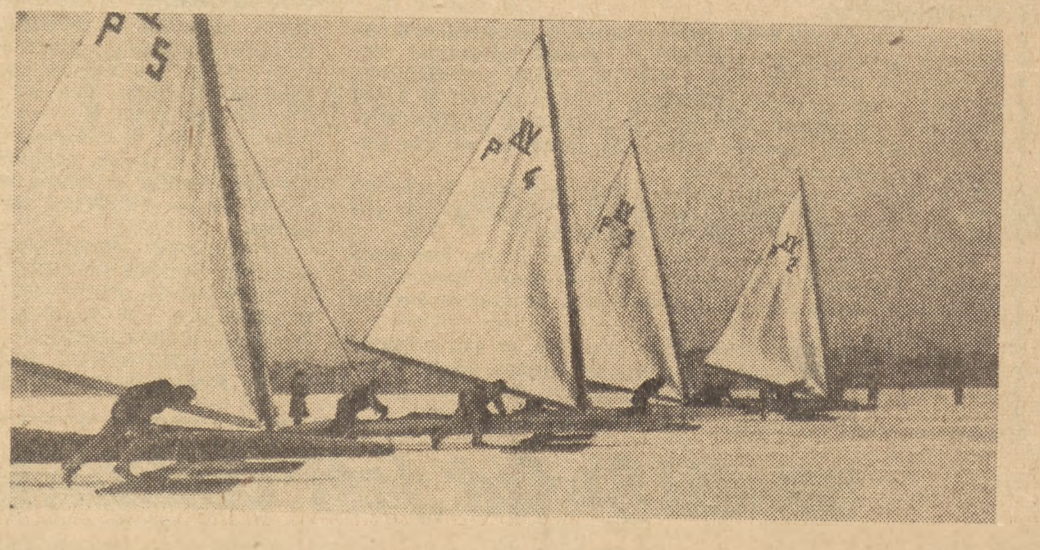
Finał **szpady** męskiej przyniósł również zdecydowany sukces młodym zawodnikom, którzy zajęli dwa pierwsze miejsca. Tytuł mistrzowski zdobył **Grodner** (Gwardia) przed **Rydzem** (Stal) i **Pawłowskim** (Gwardia). Początkowo w finale prowadził Rydz, wygrywając kolejno 6 pojedynków. O tytule mistrzowskim zadecydowała dopiero walka Grodner—Rydz, zakończona zwycięstwem Grodnera 3:2.

Floret kobiet zakończył się zwycięstwem **Nawrockiej** (Gwardia), która w dogrywce pokonała **Liszkowską** (Stal). Na trzecim miejscu uplasowała się **Włodarczykowa** (Stal).

W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła **Gwardia — 140 pkt.**, 2) **Stal — 138 pkt.**, 3) **Budowlani — 129 pkt.**, 4) **CWKS — 128 pkt.**

Uroczystego zamknięcia mistrzostw dokonał przewodniczący Sekcji Szermierki GKKF płk. **Fiński**, który podziękował zawodnikom za ich wysiłek oraz wręczył nagrody zdobywcom tytułów mistrzowskich i wicemistrzowskich.

Nowy mistrz Polski **w szpadzie Twardokęs** otrzymał ponadto od zasłużonego Mistrza Sportu mjr Fokta nagrodę w postaci szpady.



Bojery — to łodzie żaglowe na specjalnych płozach.

Żeglarstwo lodowe było przed wojną najbardziej zaniedbaną u nas dziedziną sportową. Po odzyskaniu Pojezierza Mazurskiego, rejonu jezior mazurskich i Pomorza Zachodniego — uzyskaliśmy wspaniałe tereny do uprawiania tego pięknego sportu.

Żeglarstwo lodowe jest sportem znakomicie wyrabiającym odwagę, zręczność, wytrwałość i przytomność umysłu. Na ośnieżone tafle lodowe naszych jezior wyjeżdżają corocznie wczasowicze, których sport bojerowy szczególnie zainteresował. Fundusz Wczasów Pracowniczych organizuje specjalne turnusy — wczasy bojerowe — w najpiękniejszych zakątkach Polski — Giżycku i Mikołajkach, umożliwiając ludziom pracy poznanie tego pięknego sportu.

Sport bojerowy zdobywa sobie coraz szersze rzesze amatorów.

W trosce o przyszłe kadry

Pierwsza w Polsce szkoła najmłodszych narciarzy powstała w Zakopanem

Narciarstwo — to jeden z najpiękniejszych i najbardziej szlachetnych sportów. Nic dziwnego więc, że cieszy się ono wielką popularnością i uprawiane jest wszędzie tam, gdzie tylko warunki na to pozwalają.

Narciarze polscy mają za sobą wiele pięknych i zaszczytnych osiągnięć, uzyskanych w szeregu poważnych imprez o charakterze międzynarodowym i w czasie zimowych olimpiad. Wystarczy wymienić tutaj tylko takie nazwiska, jak Bronisław CZECH czy Stanisław MARUSARZ, którzy rozsławili polski sport narciarski daleko poza granicami kraju.

Wśród miłośników tego pięknego sportu najwięcej oczywiście jest młodzieży. Jej zapał i entuzjazm potrafił pokonać wiele przeszkód, które stawały na drodze w uprawianiu narciarstwa. A przeszkód tych było nieraz sporo, bo nie zawsze rodzice dobrym okiem patrzyli na wyczyny swych synów czy córek, często też brak było odpowiedniego sprzętu i ekwipunku.

Mimo zapału młodzieży rezultaty nie zawsze były pocieszające: w wielu wypadkach nie miał kto zająć się i pokierować wychowaniem sportowym tych najmłodszych zwolenników narciarstwa. Sprawa wychowania i szkolenia nowych kadr sportowych jest przecież jedną z najważniejszych dla rozwoju sportu.

Dzięki troskliwej opiece ze strony państwa, organizacje sportowe starają się stworzyć coraz lepsze warunki dla rozwoju młodych talentów.

W trosce o sportowy „narybek" narciarski, utworzona została ostatnio w Zakopanem, w ośrodku szkoleniowym WKKF na Bystrym, szkoła dla najmłodszych narciarzy. Przeznaczona jest ona dla młodzieży szkolnej męskiej i żeńskiej w wieku od 12—16 lat.

W szkole narciarskiej, wzorowanej na podobnych szkołach sportowych w Związku Radzieckim, młodzież pod kierunkiem fachowego instruktora, którym jest b. akademicki mistrz świata — M. ORLEWICZ, zdobywa teoretyczne i praktyczne wiadomości o narciarstwie.

Szkoląca się tutaj młodzież, to uczniowie i uczennice szkół podstawowych na Bystrym i na Olczy. W godzinach przedpołudniowych młodzi zawodnicy odbywają normalną naukę w szkole, natomiast po południu 3 razy tygodniowo przeprowadzają w ośrodku szkoleniowym ćwiczenia przygotowawcze, wycieczki terenowe i marszobiegi, przeplatając je grami i zabawami na wolnym powietrzu. Młodzi narciarze wśród których jest 20 chłopców i 10 dziewcząt, mają również swoją świetlicę, w której słuchają pogadanek na tematy wychowawcze i sportowe.

Każdy uczeń i uczennica po uprzednim badaniu, pozostają pod stałą opieką lekarską, która pozwala na bieżące kontrolowanie stanu ich zdrowia. Ośrodek wyposażony jest w kompletny ekwipunek narciarski i sprzęt.

Zgrupowani w szkole narciarskiej uczestnicy, to młodzież wyróżniająca się nie tylko sprawnością fizyczną, ale również pilnością i wynikami w nauce. Kierownicy ośrodka narciarskiego pozostają stale w kontakcie z kierownictwem szkół i kontrolują postępy uczniów.

Szkoła ma charakter eksperymentalny. Obecne szkolenie jest jednorazowe i trwać będzie 3 lata. Po ukończeniu nauki najlepsi narciarze i narciarki przejdą pod opiekę trenerów w klubach wyczynowych lub poświęcą się pracy instruktorskiej. Jeśli po pierwszym próbnym okresie istnienia szkoły okaże się, że zdała ona egzamin, w roku przyszłym zostanie utworzony nowy kurs.

Pierwszym sprawdzianem postępów uczniów szkoły narciarskiej będzie już nadchodzący sezon, w którym młodzi narciarze i narciarki startować będą w mistrzostwach młodzieżowych, tworząc osobny zespół.

(TT)

IZABELA RÓŻAŃSKA

WŁODEK

W celi więziennej na parterze pruskiego izolatora w Poznaniu, bez lekarza, bez akuszerki, w całkowitym osamotnieniu rodzi tow. Helena Wieczorek.

Pozostałe towarzyszki rozsiane w pojedynkach wszystkich pięter, z uchem przy wizyterce, czuwają od szeregu godzin w najwyższym napięciu.

Wiemy, że Helena jest dzielna, wiemy, że obcy jej jest strach. Ale pamiętamy o miesiącach przymusowego bezruchu, kiedy to faszystowska administracja za jakąś kolejną „karę" pozbawiła ją spaceru przez kilka miesięcy. Pamiętamy, że jeszcze miesiąc temu Helena brała udział w trzydniowej głodówce, którą komuna prowadziła w obronie praw więźniów politycznych. Wzmaga to nasz niepokój i potęguje napięcie. Poczucie bezsiły w takim momencie — za zamkniętymi drzwiami — doprowadza człowieka do pasji.

Nagle do „judasza" wpada gorączkowy szept „kalefaktorki" *).

„Wasza towarzyszka umiera, te dranie ją zabiją".

Natychmiast poszły w ruch stołki i miski — raban. Walimy do drzwi, czym się da. Komuna żąda: przenieść towarzyszkę Wieczorek do szpitala albo sprowadzić lekarza do więzienia.

W kwadrans przyjeżdża pogotowie i wtedy zawisa nad naszym blokiem napięta, ciągnąca się w nieskończoność cisza, którą przerywa wreszcie nieludzki okrzyk bólu.

I gdy po chwili wprowadzają mnie jako delegatkę więźniów politycznych do ponurej pojedynki, widzę Helenę obłożoną duszami od żelazek (najnowsza metoda w ginekologii...) i uśmiech matki rozpromieniający jej umęczoną twarz. Słabym ruchem ręki przywołała mnie do łóżka i ściskając mi dłoń, urywanym gwałtownym szeptem wtłaczała mi w ucho: — niech się nazywa WŁODZIMIERZ...

W to imię włożyła całą swą nienawiść do barbarzyńskich metod faszyzmu, pogardę dla stupajkowskiej administracji więziennej, swą żarliwą wiarę w słuszność sprawy, za którą byłyśmy uwięzione.

I imię to zabrzmiało w moich uszach w grubych murach więziennych jak gorące, natarczywe, bojowe wezwanie do walki.

Tak oto 20 listopada 1933 roku urodził się Włodzimierz Wieczorek, syn dobrze znanego na terenie Śląska działacza komunistycznego, Józefa Wieczorka.

Komuna nasza rozpoczęła walkę przeciw izolacji — pojedynkom. Trzymano nas w całkowitej izolacji po dwa lata po zasądzeniu i uprawomocnieniu się wyroku.

Była to jedna z najbardziej wyrafinowanych i łajdackich metod faszyzmu, chciano nas moralnie złamać przez odosobnienie i pozbawienie książek.

Przede wszystkim chodziło nam o przewiezienie do więzienia w Fordonie tow. Wieczorkowej z dzieckiem. Przypuszczałyśmy bowiem, że tam w większym kolektywie więźniów politycznych będzie miała znośniejsze warunki. Dopięłyśmy swego a w miesiąc po Włodku, wyrwałam się i ja również — po osiemnastu i pół miesiącach pojedynki — z piekła poznańskiego więzienia.

I znów w Fordonie spotkałam się z Włodziem w maleńkiej celce, gdzie wolnej przestrzeni pozostawało półtora kroku wzdłuż i niepełny krok — wszerz. Niejednego guza nabił sobie Włodek w tej celce.

Włodzio służył nam jako łącznik. Przez niego szła poczta do towarzyszek. W pieluszkach jego zawsze były „grypsy".

Gdy Włodzio podrósł, musiałyśmy go „zdjąć ze stanowiska łącznika", gdyż dziesięciomiesięczne maleństwo krzątaniem się swym mogło „zasypać" naszą pocztę.

Pierwszym słowem, które Włodzio wypowiedział nie było „mama" ale „pszysta" (faszysta). „Pszysta" — wołał na klucznika, gdy ten odpędzał go brutalnie od okna dokąd wystawiałyśmy go niekiedy by odetchnął świeżym powietrzem. „Pszysta" skarżył się cicho, gdy wpychano nas do cel po spacerze i zatrzaskiwano drzwi.

Niezatarte wrażenie pozostawiły majaczenia senne tego niespełna rocznego więźnia faszyzmu.

Pewnego razu wyciągnęłam Włodka do góry, by nałykał się świeżego powietrza, a sama skryłam się, mocno przytrzymując malca. Siedziałyśmy na pierwszym piętrze i z okna naszego widoczny był kawałek rynku fordońskiego, po którym właśnie przejeżdżała furmanka. Dziecko po raz pierwszy zobaczyło konia. Rozradowany wyciągnął paluszek, domagając się — wyjaśnienia. Powiedziałam, że to koń. Włodek zaczął wykrzykiwać z zachwytem na cały głos: „Kań! Kań!! Kań!!" Zauważył go klucznik i ryknął: „Cela nr 12. Zabrać mi tamtego szczeniaka". Włodzio długo płakał i wyciągał rączyny ku zakratowanemu okienku pod sufitem. Kilka nocy następnych Włodzio spał niespokojnie, rzucał się, płakał i wołał, skarżąc się we śnie: „Kań! Pszysta! Kań..."

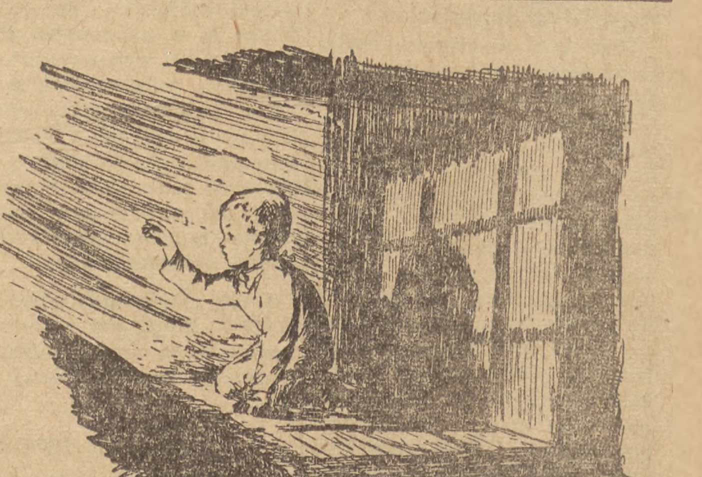
Gdy Włodzio skończył rok powiedział nam ktoś poufnie, że administracja więzienna postanowiła oddać go na wychowanie do klasztoru. Wysłaliśmy „gryps" do MOPR-u, prosząc o poczynienie wszelkich starań, by zapobiec łajdackiemu zamiarowi administracji więziennej.

Towarzysze na wolności gorąco zajęli się tą sprawą! Powierzono odebranie i wychowanie Włodka tow. Rydalskiej, która wraz z mężem robotnikiem i dwojgiem dzieci zamieszkiwała w jednej izdebce. Dzięki pomocy Stefanii Sempołowskiej udało się tow. Rydalskiej wyrwać Włodka z łap faszystowskiej administracji więziennej.

Gdy piszę o Włodku, z nieodpartą siłą nasuwa się wspomnienie o siwej Heli — „Siwce" (tow. Helena Aronowicz). Miała ona pasmo srebrno-siwych włosów pomimo swoich dwudziestu kilku lat i stąd nazwa „Siwka". Tow. Hela była okręgowcem młodzieżowym, dopiero w końcu 1932 roku wyszła z więzienia poznańskiego i ku swemu przerażeniu ujrzałam ją w 1934 roku znowu w więzieniu, tym razem w Fordonie: wpadła w okręgu lubelskim, gdzie była sekretarzem okręgowego komitetu KZM. Hela była nauczycielką z zawodu i malarką z zamiłowania. Ukończyła szkołę malarską w Warszawie i pedagogiczną na Uniwersytecie Warszawskim. Jako politycznie podejrzaną sanacja pozbawiła ją prawa nauczania w szkołach.

Szczególnie czule w czasie spacerów na podwórzu więzienia fordońskiego opiekowała się Włodziem. Często swym cichym sugestywnym głosem roztaczała przed nami wspaniałe obrazy organizacji szkolnictwa w naszej Polsce.

„W pięknych, słonecznych klasach — mówiła Hela — będę naszym dzieciom opowiadała o Włodku. Zobaczycie, Włodek będzie tematem niejednej mojej lekcji".



Hela nie dożyła... Zginęła w 1941 roku.

Od tow. Rydalskiej, która obecnie pracuje w Komitecie Centralnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dowiedziałam się o dalszych losach Włodka tuż po wyjściu z więzienia w 1936 r.

Włodka nie chciano zameldować, gdyż nie miał metryki chrztu. Trzeba było uciec się do pomocy adwokata Teodora Duracza, ażeby wreszcie został zameldowany na podstawie swego jedynego dokumentu: karty zwolnienia z więzienia. Ale tu niezmordowana w tropieniu komunistów policja sanacyjna zaczęła go poszukiwać. W końcu 1935 roku w izdebce tow. Rydalskiej przy ul. Wielkiej 29 w Warszawie zjawiła się policja, szukając działacza komunistycznego... Włodzimierza Wieczorka.

Włodek liczył wtedy całe... dwa lata.

Obecnie Włodek jest czynnym członkiem Związku Młodzieży Polskiej.

*) Kalefaktor — więzień (kryminalny) na usługach administracji więziennej.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-00-81, 8-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział korespondentów i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: 4 Centrala DSP 7 (f. 20 do 30, wew. 101. 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna 8-04-20, 22, 23 . . . 30. Wpłaty za prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16. Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 7-52-50. Skład i druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-48108